

Linde

LindePartner

ZAAWANSOWANE TECHNOLOGIE I EKONOMICZNE ROZWIĄZANIA W BRANŻY LOGISTYCZNEJ

Linde PARTNER
UJĘDRUSIA
Jesteś tym, co jesz...

Linde PARTNER
ROLLMAX
Opakowania do zadań specjalnych

PRODUKT
LINDE SAFETY PILOT
Unikalny system wsparcia operatora

NEWS
POJAZD Xchange
Wizja autonomicznych samochodów

LIFESTYLE
**BRAZYLIA
OJCZYŻNA FUTBOLU**
Jak odkrywano Nowy Świat

PARADOKS CZASU

MIĘDZY EFEKTYWNYM ZARZĄDZANIEM A ŚWIADOMYM MARNOTRAWIENIEM

“ Wyniki badań TNS Digital Life wskazują na to, że przeciętny użytkownik Internetu w Polsce spędza przed komputerem prawie 18 godzin tygodniowo, co daje około 70 godzin na miesiąc i prawie 1000 na rok. Wniosek powyższych badań jest prosty i, po przedstawieniu liczbowym, odrobinę bolesny – za ponad miesięczną aktywność przed komputerem, niestety nikt nie wypłaca pensji. ”

Kiedy forma i funkcja idealnie się uzupełniają

Linde Material Handling

Linde



Udane partnerstwo na rzecz rozwoju między Linde Material Handling i Inżynierią Porsche istnieje już ponad 30 lat!

Linde Material Handling Polska Sp. z o.o., ul. Płochocińska 59, 03-044 Warszawa
Telefon: +48 22 420 61 00, Faks: +48 22 420 61 01, www.linde-mh.pl

Bardzo letnie i jeszcze bardziej mundialowe wydanie Linde Partnera w Państwa ręku! Wiele pracy przed nami a w taką pogodę trudno skupić się na obowiązkach. Róbmy swoje, cytując klasyka, a wieczorami dajmy się ponieść emocjom związanym z najważniejszym wydarzeniem piłkarskim na świecie. Szkoda tylko, że „biało-czerwonych” tam nie będzie. Cóż, może za 4 lata...



News: Wszędzie tam, gdzie pracują ludzie, od czasu do czasu pojawiają się błędy. Jak je zminimalizować? Zachęcamy do zapoznania się z unikalnym na skalę światową systemem wsparcia operatora Linde Safety Pilot. Rozwiązaniem już dostępnym w ofercie Linde! [Strona 4](#)

W bieżącym wydaniu mamy przyjemność zaprezentować dwie w 100% polskie firmy.



Partner: Firma U Jędrusia powstała w Krakowie jako jednoosobowa firma prywatna. Na początku była to mała restauracja w centrum miasta. Państwu Andrzejowi i Marii Krupińskim udało się skupić wokół niej liczne grono wielbicieli. Mimo funkcjonowania w bardzo trudnych czasach dla pionierów działalności prywatnej, właściciele "rozwinęli skrzydła". Serdecznie zachęcamy do zapoznania się z dorobkiem firmy na [stronie 12](#).

Brazuca - oficjalna piłka Mistrzostw Świata



Partner: Rollmax to firma założona 11 lat temu na północy Polski. Jeśli bezpieczne przewiezienie przedmiotu z punktu A do punktu B jest pozornie niemożliwe ze względu na cechy produktu – nietypową wielkość lub kształt, czy też małą odporność na uszkodzenia. Jeśli podobne komplikacje i obawy pojawiają się, gdy przewożony przedmiot ma wysoką wartość – wtedy warto skonsultować swoje wątpliwości z Rollmax. [Strona 34](#)



Lifestyle: „Siatkówka w Brazylii jest sportem numer jeden, bowiem piłka nożna jest religią.” Dla wielu osób stwierdzenie, że Brazylia jest „ojczyzną futbolu” wydaje się dość oczywiste. Należy jednak pamiętać, że to Anglicy byli twórcami tej gry. Zatem parafrazując znany cykl reklam, dla kierujących się rozumem, to Anglia będzie „ojczyzną futbolu”, jednak dla tych, którzy kierują się sercem, ojczyzną tą będzie Brazylia! Zachęcamy do lektury na [stronie 22](#).



Dzielimy się wiedzą: Większość z nas każdego dnia podejmuje mniej lub bardziej świadome wybory. Jedne decyzje przychodzą nam z łatwością, nawet do tego stopnia, że ich wcale nie zauważamy, inne wymagają zastanowienia, głębszej analizy, rozważenia wszystkich argumentów za i przeciw, a w efekcie i tak nie jesteśmy przekonani co ich do słuszności. Jak w takich trudnych warunkach dokonać trafnego wyboru? Mechanizmy podejmowania decyzji wyjaśniamy na [stronie 41](#).



News: Specjalnie dla fanów technologicznych nowinek zamieściliśmy na [stronie 39](#) prezentację projektu autonomicznych samochodów nowej koncepcji „Xchange” szwajcarskiego Rinspeed AG. Frank M. Rinderknecht

Życząc ogromnych emocji fanom futbolu i wyrozumiałości tym, którzy piłką nożną się nie interesują, zachęcamy do lektury „letniego” Linde Partnera!

nowaOferta

Linde Material Handling

aktualna oferta on-line certyfikowanych maszyn używanych dostarczonych od ręki na: www.lindebazar.pl

ZAMÓW NASZE BEZPŁATNE WYDAWNICTWA:

Jeśli chcesz otrzymywać bezpłatnie nasze wydawnictwa bezpośrednio do swojej skrzynki pocztowej lub na e-mail **daj nam znać: marketing@linde-mh.pl**

- Biuletyn „nowaOferta” – miesięcznik z aktualną ofertą certyfikowanych wózków używanych wyselekcjonowanych i serwisowanych przez Linde Material Handling Polska
- Magazyn „LindePartner” jest kwartalnikiem branży TSL. Przeczytasz w nim o nowoczesnych zagadnieniach związanych z logistyką, a także o nowinkach w zakresie oferty Linde oraz partnerów biznesowych

- Zapraszamy do subskrypcji naszego LindeNewslettera

Wersja elektroniczna magazynu i możliwość zapisu do LindeNewslettera dostępne na stronie: www.linde-mh.pl

BĄDŹ NA BIEŻĄCO • ZDOBAJ PRZEWAGĘ • WYPRZEDŹ KONKURENCJĘ

Redaktor naczelny: Marcin Zarzecki
marketing@linde-mh.pl

Magazyn „LINDE PARTNER”

Nasz adres:
Linde Material Handling Polska Sp. z o.o.
03-044 Warszawa
ul. Płochocińska 59
tel: + 48 22 420 61 00
fax: + 48 22 420 61 01
www.linde-mh.pl

Nakład: 10 000 egz.

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
Wszelkie prawa zastrzeżone
All rights reserved Copyright © 2008-2014
Linde Material Handling Polska Sp. z o.o.



Poza środkiem ciężkości ładunku operator znajdzie również informacje na temat: wagi ładunku znajdującego się na widłach, aktualnej wysokości podnoszenia, kącie pochyłu masztu oraz maksymalnej wysokości podnoszenia pobranego ładunku.

- Aktualna masa ładunku
- Maksymalna wysokość podnoszenia na podstawie aktualnego ładunku
- Aktualna wysokość podnoszenia
- Aktualny kąt pochyłu masztu

LINDE SAFETY PILOT

Przełom techniczny w dziedzinie bezpieczeństwa – unikalny system wsparcia operatora od Linde MH.

Wszędzie tam, gdzie pracują ludzie, od czasu do czasu pojawiają się błędy. Przy pracy wózkiem widłowym to właśnie czynnik ludzki jest najczęstszą przyczyną wypadków. Brak wiedzy, a także słaba koncentracja u części operatorów to przyczyny błędów skutkujących przewróceniem wózka, poważnymi obrażeniami, uszkodzeniami osprzętu i ładunku, także ogólnymi utrudnieniami w przepływie ładunków. Unikalny elektroniczny system Linde Safety Pilot stworzony został po to, by wspierać operatora. Poprzez wyświetlacz umieszczony w kabinie Linde Safety Pilot pomaga operatorowi pracować bezpiecznie oraz zapobiegać niebezpiecznym sytuacjom, minimalizując przy tym ryzyko wypadku i zwiększając bezpieczeństwo pracy. System został zaprezentowany w maju na spotkaniu dla klientów „World of Material Handling” odbywającym się w centrum wystawowym w Mainz.

Zgodnie z odpowiednimi przepisami BHP określonymi przez stowarzyszenie firm ubezpieczających od odpowiedzialności pracodawców, wózki przemysłowe muszą być kierowane

w sposób zapewniający stabilność. Z tego powodu to operator wózka widłowego jest ostateczną osobą odpowiedzialną za bezpieczeństwo i poprawność wykonywanej pracy, a więc za to, czy podnoszony ładunek nie przekracza maksymalnego udźwigu wózka, czy został uwzględniony jego środek ciężkości oraz czy nie została przekroczona maksymalna wysokość podnoszenia danego ładunku. W ten sposób operatorzy często stają w obliczu wyzwania, jakim jest balansowanie trzema nieznanymi zmiennymi, których wartości mogą zostać oszacowane wyłącznie w przybliżeniu. Nie dysponując szczegółową wiedzą na temat informacji przekazywanej przez producenta na diagramach udźwigu resztowego, operatorzy mogą wystawiać siebie oraz innych na poważne niebezpieczeństwo. Linde Safety Pilot oferuje doskonałe wsparcie w takich sytuacjach, ponieważ dzięki temu systemowi operatorzy mogą w łatwy i szybki sposób sprawdzić powyższe wartości na wyświetlaczu zamontowanym w zasięgu wzroku. Operator znajdzie na nim informacje na temat środka ciężkości i wagi ładunku znajdującego się na widłach, a także aktualnej wysokości podnoszenia, kącie pochyłu masztu oraz maksymalnej wysokości podnoszenia. Aby operator mógł szybko zidentyfikować te wartości, wyświetlacz został zaprojektowany

Wyświetlacz został zaprojektowany w przejrzysty sposób – pokazuje informacje w formie obrazów, jednocześnie liczba cyfr została zmniejszona do minimum. Taka forma prezentacji danych umożliwia operatorowi błyskawiczną identyfikację danych ładunku znajdującego się na widłach.



w przejrzysty sposób – pokazuje informacje w formie obrazów, jednocześnie liczba cyfr została zmniejszona do minimum.

Linde Safety Pilot jest urządzeniem niemal niezbędnym do pracy w krytycznych warunkach – w takiej sytuacji, gdy tylko pojawia się błąd, operator otrzymuje wizualny i akustyczny sygnał ostrzegawczy, zaś sterownik wózka aktywnie reaguje i dostosowuje funkcje pojazdu. Na przykład, jeżeli operator wózka widłowego chce odłożyć ładunek na półkę i zbliża się do limitu udźwigu, sterownik zredukuje prędkość podnoszenia. Jeżeli operator kontynuuje podnoszenie i osiąga maksymalny limit udźwigu, wózek zostaje wyłęczony, a krytyczne dla bezpieczeństwa funkcje podnoszenia i pochyłu zostają zablokowane. Prędkość jazdy zarządzana jest w ten sam sposób, tzn. w odniesieniu do ładunku, wysokości podnoszenia, kąta pochyłu masztu i odsunięcia środka ciężkości ładunku. Innymi słowy, prędkość redukowana jest w sposób ciągły w momencie jazdy, podczas gdy operator podnosi ładunek.

Technologia systemu wsparcia operatora opiera się na czujnikach, które mierzą wartości w różnych punktach wózka, a następnie przekazują je do jednostki sterującej wózka. W ten sposób tworzony jest elektroniczny diagram udźwigu wózka – serce systemu Linde Safety Pilot.

Jedno rozwiązanie – wiele funkcji

Większa ochrona przed błędami podczas pracy jest jedną z zalet innowacyjnego systemu Linde Safety Pilot. System dostarcza też funkcje, które zwiększają komfort pracy operatora, co owocuje większą efektywnością. Do podmenu ze wspomnianymi funkcjami można uzyskać dostęp za pomocą obrotowego przycisku zamontowanego w podłokietniku poniżej joysticków do obsługi hydrauliki. Elementy podmenu to:

- Preselektor wysokości podnoszenia – dla precyzyjnej kontroli uruchamiany poprzez dotknięcie przycisku
- Ograniczenie wysokości podnoszenia – aby zapobiec kolizji ze stropem lub bramą
- Limit wysokości opuszczania – aby zapobiec hałasom i nadmiernemu zużyciu się widel
- Wążenie ładunku z praktyczną funkcją sumowania wagi – dla identyfikacji ilości przewożonego towaru
- Ustawienia dynamiki jazdy – do niezależnego ustawienia przez właściciela
- Wyświetlanie zużycia energii – pokazuje ilość wykorzystanej energii w kWh
- Ograniczenie prędkości – wykorzystywane m. in. podczas jazdy z przyczepą

System Linde Safety Pilot jest owocem wielu lat projektowania i testowania. „System elektronicznego wsparcia taki, jak ESC (Electronic Stability Control) jest teraz częścią standardowego wyposażenia w wielu autach pasażerskich, jednak rozwiązanie tej natury nie może zostać zastosowane w dokładnie takim samym formacie w wózkach przemysłowych. Właściwa adaptacja wymaga specjalnej technicznej wiedzy ze względu na większe zróżnicowanie pomiędzy klasami udźwigu, oponami, masztami i środkami ciężkości ładunku. Tym bardziej więc jesteśmy dumni mogąc zaoferować naszym klientom system wspierania w pełni dostosowany

do potrzeb wózków - system Linde Safety Pilot. To rozwiązanie pozwoli naszym klientom operować pojazdami w bezpieczniejszy i bardziej wydajny sposób, jednocześnie czyniąc wózki widłowe bardziej komfortowymi i łatwiejszymi w obsłudze”, mówi Harald Will, dyrektor ds. technologii (CTO) w Linde MH.

Obecnie system Linde Safety Pilot jest dostępny dla elektrycznych wózków widłowych Linde E20 do E50 o udźwigu od 2 do 5 ton. Jeszcze w tym roku system zostanie udostępniony także dla elektrycznych wózków widłowych Linde E16 do E20 o udźwigu od 1,6 do 2 ton.



Krytyczny zakres
Został osiągnięty maksymalny udźwig. Po dźwiękowym sygnale ostrzegawczym następuje dezaktywacja wózka.

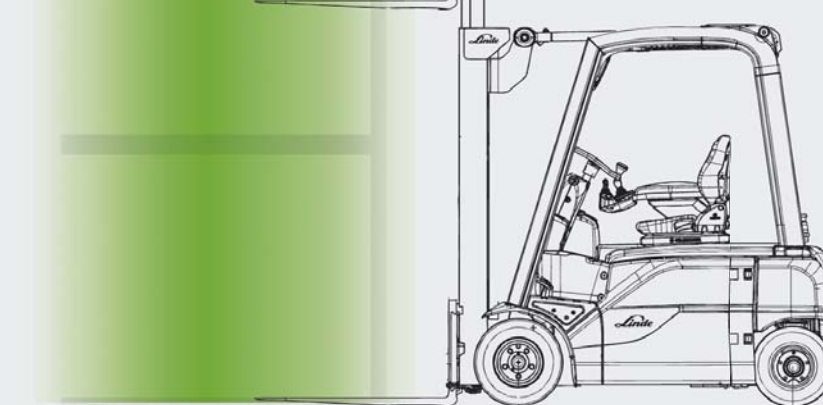


Ograniczony Zakres
Prawie osiągnięty maksymalny udźwig wózka. Prędkość podnoszenia oraz pochyłu masztu została zredukowana.



Zakres bezpiecznej pracy
Brak ograniczeń

Efektywne wspieranie operatora
realizowane jest również przez funkcję „światła drogowych” na kolorowym wyświetlaczu.



Linde Safety Pilot jest urządzeniem niemal niezbędnym do pracy w krytycznych warunkach – w takiej sytuacji, gdy tylko pojawia się błąd, operator natychmiast otrzymuje wizualny i akustyczny sygnał ostrzegawczy, zaś sterownik wózka aktywnie reaguje i dostosowuje funkcje pojazdu.

stabautech

osprzęt do wózków widłowych

Firma Stabautech jest wyłącznym przedstawicielem niemieckiej firmy Stabau / Schulte-Henke – od 40 lat wiodącego producenta osprzętów do wózków widłowych i maszyn budowlanych. Urządzenia Stabau zyskały zaufanie i zadowolenie klientów dzięki strategii opartej o jakość wykonania i solidne konstrukcje, gwarantujące długotrwałe i bezobsługowe użytkowanie. Obok sprzedaży nowych i używanych urządzeń firma dysponuje szerokim wachlarzem urządzeń do wynajmu, oferuje serwis oraz usługi remontowe.



Wygrać sezon

Wynajem osprzętu do wózków widłowych

W prawie każdej branży przemysłu i transportu pojawiają się pytania jak pogodzić niezakłóconą obsługę wszystkich klientów o każdym czasie z wielkością inwestycji w urządzenia. Sezonowość produkcji i sprzedaży, którą gołym okiem dostrzec można w branży spożywczej (napoje, piwo, lody) czy AGD, dodatkowy kontrakt na czas określony i wreszcie wydarzenia, które krótkoterminowo stymulują wzrost działań, jak chociażby mistrzostwa EURO 2012, które dopiero co pożegnaliśmy, to istotne wyzwania dla racjonalnie zarządzającego logisty. Nie przeinwestować, powodując, że kosztowne urządzenia przez dłuższy okres zalegają bezużytecznie w magazynie wyczerpując jednocześnie kapitał obrotowy, ale jednocześnie posiadać zdolność 100%

efektywnej realizacji wszystkich zobowiązań wobec obecnych i nowych klientów. W takich sytuacjach warto skorzystać z oferty wynajmu urządzeń, dzięki której z dnia na dzień można zwiększyć skalę operacji i tak samo sprawnie wrócić do jej zwyczajnego stanu bez ryzyka finansowego, dysponując stałymi przewidywalnymi kosztami użytkowania urządzenia.

Dla szybkiego zwiększenia przepustowości i efektywności działań istotne znaczenie ma specjalistyczne oprzyrządowanie na wózkach widłowych takie, jak urządzenia do transportu wielopalekowego, obrotowe czy pozycjonery. Ich główne zadanie to pomoc w sprawniejszym i szybszym załadunku, szybkich zmianach pomiędzy ładunkami o różnej wielkości nie tracąc przy tym na precyzji manewrów. Dobrze dobrane urządzenia potrafią kilkakrotnie podnieść wydajność pracy, a przy tym zapewnić komfort i ergonomię pracownikom nawet w najgorętszych momentach.

Firma **Stabautech** oferuje pełną gamę osprzętu do wózków widłowych od przesuwu bocznego, aż po chwytaki obrotowe i systemy wizyjne. Przy opcji wynajmu długoterminowego (pow. 1 roku) istnieje możliwość wynajęcia urządzenia dostosowanego do indywidualnych potrzeb użytkownika. Dzięki największemu na rynku polskim magazynowi osprzętu, **Stabautech** dostarcza urządzenia do wynajmu praktycznie od ręki.

Więcej informacji na temat oferty urządzeń do wynajmu:



Marta Kossowska
specjalista ds. wynajmu
e-mail:
marta.kossowska@stabautech.pl
Tel. kom. +48 604 569 454
www.stabautech.pl



Jarosław Woźniak - Autor artykułu posiada wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i doradztwie technicznym z zakresu optymalizacji i rozszerzania zastosowań wózków widłowych. Swoją karierę rozpoczął w firmach wózkowych aby po 3 latach skoncentrować się na zastosowaniach dodatkowych, jakie umożliwia specjalistyczny osprzęt. Reprezentował połączone siły firmy Kaup-Stabau w Polsce od 1999 r. do 2008 r. Obecnie jest wyłącznym przedstawicielem niemieckiej firmy Schulte-Henke GmbH oferującej niezawodne produkty marki Stabau.

PARADOKS CZASU

MIEDZY EFEKTYWNYM ZARZĄDZANIEM A ŚWIADOMYM MARNOTRAWIENIEM

Czas jest zasobem ograniczonym w formacie ilościowym – co więcej, nie daje się cofnąć, składować, nie można go kupić ani zwielokrotnić, nie daje się niczym zastąpić i nieustannie upływa. Z tego właśnie powodu problem marnowania czasu jest współcześnie szeroko omawianym zagadnieniem. W dyskusjach takich pojawia się pojęcie zarządzania czasem, a więc planowe i systematyczne wykonywanie zadań, zmierzające do osiągnięcia sformułowanych wcześniej celów.

„W poszukiwaniu straconego czasu”

Nowoczesny człowiek obarczony jest większymi wymaganiami niż ludzie żyjący 30 lat temu. Presja społeczna nakazuje spełniać się w wielu aspektach życia: realizować się

zawodowo, posiadać piękny dom i wzorowo wychowane dzieci, będąc przy tym atrakcyjnym i zadbanym. Tym, którym udaje się podjąć wyżej wymienionym wyzwaniom, dochodzi jeszcze przymus ambitnych zainteresowań, pasjonujących hobby i aktywności poza pracą. Na koniec idealnie byłoby odnosić liczne sukcesy, bo tylko za ich pomocą udowodnić można swoją wartość.

Niestety, tempo dzisiejszego życia oraz mnogość ról, w jakie trzeba się codziennie wcielić, wymusza wykonywanie naprawdę wielu zadań. Ciągła presja czasu sprawiła, że większość czasochłonnych czynności zostało przyspieszonych – w porównaniu do życia ludzi sprzed chociażby 30 lat obecne prace domowe powinny zajmować mniej czasu ze względu na automatyzację większości z nich, mimo to czasu jest wciąż mało i mało.

Deficyt czasu wynika także z ogromnej dynamiki życia – ludzie zmuszeni są m.in. do częstego przekwalifikowywania, co wiąże się z obowiązkiem błyskawicznego zdobywania nowej wiedzy. Wszystko dookoła powinno odbywać się szybko, z tego względu osoby podróżujące coraz chętniej decydują się na przelot samolotem, aby maksymalnie skrócić czas przejazdu. Ponadto czasy ciągłej zmiany i ruchu zmuszają do permanentnego stanu przystosowywania

się do coraz to nowych realiów, w tym do wykonywania kilku skomplikowanych i wieloetapowych czynności jednocześnie. Tymczasem, im więcej jest do zrobienia, tym trudniej poświęcić pełną uwagę jednemu zajęciu. Popularny multitasking (wielozadaniowość) bywa tak naprawdę zwodniczy. Podzielna uwaga ostatnio coraz częściej jest dyskredytowana przez psychologów, którzy coraz chętniej powtarzają zdanie: „róbmy mniej, ale lepiej – zwolnijmy”.



Jak mądrze gospodarować czasem?
Jak pogodzić wszystkie obowiązki z przyjemnościami w ciągu 24h?
Diagram przedstawia przykładowy dzień roboczy w rozbiórce na czynności chciane i konieczne.

Świadomość nieświadomości

Marnowanie czasu to skrajne wobec zarządzania zachowanie współczesnych ludzi. W większości przypadków wynika braku świadomości celów i działań, skutkuje zaś postępowaniem zupełnie przypadkowym lub kierowanym w stopniu niedostatecznym. Większość ludzi niestety nie potrafi racjonalnie gospodarować czasem własnym.

Warto uważniej przyjrzeć się mechanizmom doprowadzającym do tytułowego marnotrawienia czasu. Do przypadków szczególnie interesujących należą osoby, które mimo wysokiego ilorazu inteligencji nie potrafią efektywnie go wykorzystać, z nie do końca jasnych względów nie podejmują działań, dzięki którym mogliby się wykazać pełnią swych umiejętności, a swoją aktywność przenoszą do sieci. Przenosząc swój czas na regularne zamieszczanie

zdjęć na różnych portalach społecznościowych, wypowiedzanie się na forach tematycznych i ogólnych, zamieszczanie komentarzy pod artykułami informacyjnymi. Aktywność w coraz większej części przenosi się do życia wirtualnego, w tym niekończącego się internetu. Dlaczego ludzie, którzy cenią swój czas tak często wpadają w „sieć”? Co tak czasochłonnego znaleźć można w internecie, co „porówna” na całe godziny, a czasem dni?

Era komputera

Radio i telewizja, a więc „zapychacze” czasu obecne niemal w każdym domu, organizowały codzienny odpoczynek milionom ludzi na całym świecie. Obie formy rozrywki nie wymagały stałego skupienia, a także zaangażowania manualnego – gotowa forma treści podawanych

Dlaczego ludzie, którzy tak bardzo cenią swój czas, wpadają w pułapkę gier i portali społecznościowych? Co takiego ma w sobie internet, że potrafi „porwać” człowieka na parę godzin?



odbiorcy „na tacy”. Mało angażujące oglądanie czy słuchanie w nadmiarze nie zawsze wartościowych treści do tej pory jest uważane za oglupiające zajęcie, mimo to ma jedną spora zaletę, mianowicie umożliwia wykonywanie w tym samym momencie innych czynności. Zupełnie inaczej jest z komputerem – po uruchomieniu cyfrowego okna na świat, użytkownik zostaje pochłonięty bez reszty, przez co nawet proste czynności, takie jak jedzenie, stają się problematyczne.

Najczęściej odwiedzane w sieci są portale społecznościowe i gry, następnie strony informacyjne, filmy, a także różnego rodzaju fora i grupy dyskusyjne. Podczas, gdy internauci zajęci są patrzeniem w ekran, ich czas ucieka, wsysany w cyberprzestrzeń. Czas, który można realnie przeliczyć na pieniądze za pomocą ro-

Miliony i miliardy godzin wpływają do sieci. W skali krajowej to już strata czysto przemysłowa. Może to przypominać wysysanie państwa z jego mocy twórczych za pomocą kolorowych bajek.

Drugie życie w sieci

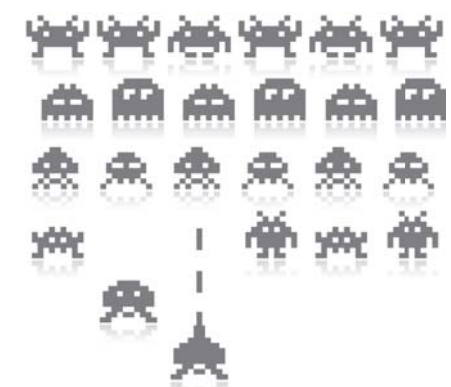
Portale społecznościowe to wielkie maszyny czasu. Na pierwszy rzut oka sprawiają wrażenie tętniących życiem cybermiast, w których każdy chce, aby to jego profil wyglądał interesująco na tyle, by swym kształtem potwierdzał błyskotliwość i wyjątkowość właściciela. W portalach społecznościowych można się przed innymi pochwalić swoimi osiągnięciami, rodziną, stanem

posiadania, a także pokazać, co się lubi i jakie ma się poglądy – co więcej, można je bez prawie żadnych ograniczeń wygłaszać na różnego rodzaju grupach tematycznych. Teoretycznie w takiej wirtualnej społeczności można wszystko. W praktyce jednak twórcze działania ograniczają się do początkowej fazy założenia konta i pozostawienia w nim dużej ilości danych osobowych, często też tych „wrażliwych”. Mało kto zastanawia się bowiem nad celowością streszczania swego życia, a także zamieszczania informacji dotyczących pośrednio najbliższych znajomych czy członków rodziny w miejscu, do którego dostęp może mieć każdy. Po pierwszej fazie twórczej aktywności następuje czas biernej obserwacji tego, co dzieje się wokół: rozpoczyna się sprawdzanie aktywności znajomych, przypomnienie osób dawno niewidzianych czy takich, z którymi nie podtrzymujemy już od dawna żadnych kontaktów. Są osoby, które używają jeszcze komunikatorów, czasami w celach nie samej komunikacji, a wirtualnych spotkań podkreślających ich obecność w sieci.

Zabawa w „podaj dalej”

Innym odtwórczym zajęciem na portalach społecznościowych jest oglądanie i powielanie obrazków, zdjęć i filmów. Po tym, jak jedna osoba znajdzie daną informację i wklei na swoją tablicę, część znajomych z sieci pociągnie to dalej za pomocą udostępniania lub ocen – tzw. lajkowania. W konsekwencji kolejne osoby mają dostęp do treści, którą potem rozpowszechniają dalej

i dalej. W ten sposób internet wielokrotnie obiegnął informacje nieprawdziwe, wprowadzające użytkowników w błąd. Z drugiej strony z tej zasady z powodzeniem korzysta sprzedaż oparta na tzw. marketingu wirusowym – odpowiednio przygotowana, intrygująca i koniecznie wzbudzająca zainteresowanie treść po zamieszczeniu w sieci obiega miliony użytkowników, budując świadomość marki produktu i w efekcie, przynosząc ogromne dochody sprzedażowe. Ponadto warto zwrócić uwagę na wszechobecne reklamy na przeglądanych stronach – spośród dużej liczby odwiedzających część zwróci uwagę na wyświetlaną reklamę, co w dłuższej perspektywie przyniesie zysk reklamodawcy. To jednak nie jedyny zwycięzca tej gonitwy, bowiem zysk odniesie także właściciel strony, który za każdą odsłonę reklamy zamieszczonej na jego stronie, otrzymuje symboliczny grosik. W perspektywie odwiedzin liczonych w setkach tysięcy początkowo „drobne” okazują się poważną kwotą. Co zatem zyskuje użytkownik? Czas ucieka mu między palcami, podczas gdy on pozostaje wbity w ekran. W makroskali są to miliony ludzi, którym odebrano miliardy godzin życia zupełnie bezpowrotnie i bez znieczulenia.



Wirtualna przygoda

Obecnie jest nieprzeliczona masa gier, zaś tematycznie znajdziemy w nich wszystko, co jesteśmy w stanie wymyślić: od prostych dwuwymiarowych układanek po wielkie sieciowe kolosy, w które grają setki tysięcy ludzi z całego świata jednocześnie. Ta gałąź rozrywki stała się olbrzymim przemysłem, który swoją skalą już dawno przebiła kino. Idealnym przykładem jest najnowsza gra z gangsterskiej serii GTA V – w ciągu trzech dni od wydania zarobiła okrągły miliard dolarów. Gra w takie produkcje przypomina uczestnictwo w interaktywnym filmie ze sobą w roli głównej albo rodzaj cyfrowego życia, gdzie postać jest odbiciem charakteru, temperamentu, emocji i marzeń gracza. A co się dzieje z czasem podczas takiej gry? On ucieka z szybkością bolidu pędzącego w wyścigu F1.

SOLIDEAL Xtreme

NAJLEPSZA WYTRZYMAŁOŚĆ I WYDAJNOŚĆ



**WYJĄTKOWO GŁĘBOKI BIEŻNIK
ZE ZNACZNIKIEM ZUŻYCIA**
Długi czas użytkowania i łatwa obsługa



**CIĄGŁOŚĆ ŚRODKOWEGO KLOCKA BIEŻNIKA
NA CAŁYM OBWODZIE**
Zmniejsza drgania i głośność opony
Większy komfort pracy operatora
Spowalnia zużycie elementów przeniesienia napędu
Mniejsze koszty konserwacji i wymiany



BARDZO SZEROKI PROFIL BIEŻNIKA
Zwiększa o 20% stabilność boczną pod obciążeniem
Większe bezpieczeństwo podczas wysokiego podnoszenia i jazdy na zakrętach



OPONA SUPERELASTYCZNA (PEŁNA)
Wysoka stabilność dla bezpieczeństwa pracy

camoplastsolideal.com

OPONY DO TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO



SOLIDEAL POLSKA S.A.
ul. Trakt Brzeski 35
05-077 Warszawa - Wesola
tel. 22 783 35 89, 783 35 90, fax 22 783 35 82
biuro@camoplastsolideal.com



**camoplast
solideal**

Gra przez całą noc, albo nawet całą dobę nie jest już żadnym wyczynem. Na szczęście mało który gracz może sobie na takie szaleństwo pozwolić. „Na szczęście”, bowiem znane są przypadki śmierci podczas zabawy wynikające z braku snu i odwodnienia organizmu. Gracz, dbając o stałe odżywienie postaci z gry, zapominał o sobie i swoich potrzebach.

Gier w wersji przeglądarkowej nawet nie trzeba instalować na komputerze. Potrzebny jest wyłącznie sprzęt spełniający wymogi gry i w miarę szybkie łącze. W dowolnym miejscu na świecie można wejść na stronę gry, która dostępna jest od razu po zalogowaniu.

Czy można sprzedać coś, czego nie ma?

Ciekawym zjawiskiem jest wprowadzenie do gier prawdziwej waluty oraz podatku. W tej dziedzinie najdalej zaszła firma, która w trzeciej części swojej kultowej produkcji postawiła dom aukcyjny przeznaczony do handlu przedmiotami znalezionymi podczas gry, z możliwością płacenia za nie walutą gry lub prawdziwymi pieniędzmi. Od każdej transakcji pobierano podatek. Niestety, handel do tego stopnia zdominował grę, że firma została zmuszona do wycofania się z pomysłu. Niejeden gracz dorobił sobie do kieszonkowego robiąc to, co lubi robić najbardziej.

Jest też wiele mało skomplikowanych gier, w których powiela się schematycznie różne czynności, wykonuje się proste misje i zadania, które nie angażują gracza w takim stopniu, jak gry pozwalające na stworzenie absolutnie wszystkiego od początku. Gry są dość koloro-

we i ładne, ale nie to sprawia, że są popularne. O tym, że skutecznie wciągają, decyduje mały haczyk, którym jest bonus otrzymywany za regularne logowanie. Ważna jest właśnie ciągłość, bo dzięki niej można na czas zebrać plony na farmie, otrzymując przy okazji w prezencie specjalne nasiona, niedostępne w standardowej fabule gry. Mała rzecz, a cieszy każdego. Warto jednak pamiętać przy tym, że najbardziej zadowoleni są sprzedawcy reklam, bo tą metodą zapewniają sobie stałą i pewną liczbę odsłon powierzchni, która sama na nich zarabia.

Czasy kultu celów i konstruktywności działań

Powiedzenie o czasie, który ucieka przez palce, nabiera pełniejszego znaczenia właśnie podczas surfowania w sieci, kiedy to internauta włada światami za pomocą różdżki zwanej myszką. Miliony i miliardy godzin wpływają do sieci. W skali krajowej to już strata czysto przemysłowa. Może to przypominać wysysanie państwa z jego mocy twórczych za pomocą kolorowych bajek. Nikt nawet tego nie zauważa. Być może ulegając pozorom zabawy, użytkownicy sieci oraz pasjonaci gier bezwiednie pracują w farmach, których celem jest odzysk czasu? Przyczyn roztrwania można doszukiwać się w dobrze zorganizowanej globalnej manipulacji, jednak analiza byłaby niepełna bez odwołania się do psychiki ludzkiej.

Osoby świadome i odnoszące sukcesy pozornie nie muszą uciekać rzeczywistością, jednak świat wirtualny ma wiele do zaoferowania także im – chociażby fakt, iż w sieci mogą być absolut-

nie anonimowi, a w grach wykonywać rzeczy zabronione w zwykłym życiu. W całości składa się to na kuszącą odskocznnię od rutyny codzienności.

Kolejną ciekawą grupę stanowią osoby ulegające prokrastynacji*. Brak chęci i siły do podjęcia działania każe im znaleźć zajęcie będące usprawiedliwieniem dla przełożenia obowiązku w czasie. Część współczesnych ludzi z pewnością wykonuje wiele czynności właśnie dla samego faktu zajęcia, bez uzyskiwania wymiernych korzyści. Ważne jest przy tym poczucie wypełnionego czasu, bowiem od najmłodszych lat wpajana jest najwyższa wartość zabiegania i napiętego terminarza. Rodzi to w podświadomości mechanizm wykonywania zadań jedno po drugim, często bez zastanowienia nad ich celowością.

Czy tylko globalna farma?

Wszechobecny kult celów i nacisk na świadome i efektywne zarządzanie czasem może powodować ucieczkę w świat wirtualny – kolorowy i angażujący na tyle, że pozwala zagłuszyć wyrzuty sumienia wywołane odstawieniem na bok bieżących obowiązków. Co więc kryje się za upodobaniem milionów ludzi do bezproduktywnego spędzania czasu? Czy są to cechy osobowościowe, czy może jednak perfekcyjnie zorganizowana i przemyślana machina – swoista „globalna farma farmerów”? Jednoznaczna diagnoza i w tym przypadku nie będzie nigdy możliwa, bowiem złożoność rzeczywistości sprawia, że każda reguła zawsze będzie miała swoje wyjątki. Zamiast więc szukać przyczyn swoich zachowań, lepiej zastanowić się nad ich celowością i tym, do czego one prowadzą.

Opracowanie tekstu
Malwina Radzka
Linde MH Polska



* Prokrastynacja nie jest tym samym, co lenistwo i nie należy ich mylić. Często pojawia się nagle i nieoczekiwanie u osób, które dotychczas uważane były za bardzo obowiązkowe i zorganizowane. To częsta przypadłość perfekcjonistów, wręcz wpisana w ich charakter. Im więcej obowiązków bierzemy na siebie i im więcej mamy do zrobienia, tym większe prawdopodobieństwo, że w końcu nas to przytłoczy.



Wyjątkowe danie, a także odpowiednio dobrane przyprawy i dodatki, przywołują smak pamiętany z dzieciństwa. Takie połączenie może zachwycić nawet najbardziej wybrednych smakoszy, tym samym tworząc historię dania zupełnie jak z filmu. To właśnie zadowolenie klientów jest celem firmy *U Jędrusia*. Osiągnięcie go odzwierciedla się zaś w popularności produktów w całym kraju, a także na rynkach zagranicznych.



Jesteś tym, co jesz...

Jedzenie jako jedna z podstawowych czynności życiowych jest niezbędna do przetrwania. Nie da się go zupełnie wyeliminować czy zastąpić. Mimo ogromnego znaczenia, jakie ze sobą niesie, współcześni ludzie różnie podchodzą do tego aspektu życia. Niektórzy traktują jedzenie marginalnie – jako jeden z codziennie powtarzanych obowiązków. Większość ludzi zwraca jednak uwagę na to, co je zarówno w kwestii smaku, jak i odżywczej wartości posiłku.

Obecnie trwa swego rodzaju moda na „bycie fit”, dlatego coraz więcej ludzi uprawia sport i zdrowo się odżywia. Spora część z nich to osoby ograniczające kalorie po to, by poprawić swoją sylwetkę, jednak to nie jedyna grupa zwracająca uwagę na to, co spożywa. Stale rośnie liczba osób, które wybierają naturalne i zdrowe pokarmy pozbawione konserwantów, ulepszcaczy i wzmacniaczy smaku, słowem zbędnych dodatków chemicznych używanych w produktach spożywczych. Bardzo silnie zakorzenione w naszej świadomości skojarzenie zdrowego posiłku z domowym obiadem przygotowywanym dawniej przez babcię czy matkę jest jak najbardziej prawdziwe. Dodatkowo, w wielu wywołuje sentyment, bowiem odnosi się do szczęśliwego i beztroskiego czasu, jakim jest dzieciństwo. Gorące pierogi z serem, kapustą czy mięsem, naleśniki, placki ziemniaczane, gołąbki czy kotlety to lubiane potrawy kojarzone z obiadami gotowanymi przez nasze babcię z naturalnych i świeżych składników. Warto wiedzieć, że tradycyjne polskie dania doceniane są nie tylko w naszym kraju, bowiem ostatnimi czasy zyskują popularność także za granicą, podbijając serca i podniebienia chociażby Anglików.

Niestety, przygotowanie wymienionych potraw jest czasochłonne, natomiast deficyt czasu wymuszający ciągły pośpiech jest bolączką współczesnego społeczeństwa. Ręczne przygotowanie pierogów w domowych warunkach prawdopodobnie sprawiłoby, że danie to stałoby się dla wielu dobrem nieosiągalnym. Mimo to ochota na tę nostalgiczną potrawę pozostaje... Co robić? W jaki sposób zapracowany człowiek może zdobyć domowe pierogi czy inne dania pamiętane z dzieciństwa? Rozwiązaniem dla wszystkich zabieganych osób głodnych tradycyjnych polskich smaków są produkty przygotowywane przez firmę *U Jędrusia* – największego i najbardziej znanego w Polsce producenta chłodzonych wyrobów garmazeryjnych, dań gotowych, a także surówek i sałatek.

Od stolnicy do nowoczesnej linii produkcyjnej

Czyli historia firmy *U Jędrusia* od powstania do dzisiaj

Firma *U Jędrusia* powstała w Krakowie w 1979 roku jako jednoosobowa firma prywatna. Na początku była to mała restauracyjka w centrum miasta zatrudniająca kilku pracowników. Dzięki przyjaznej atmosferze panującej w restauracji oraz dużej dbałości o jakość oferowanych usług gastronomicznych w krótkim czasie właścicielom firmy Andrzejowi i Marii Krupińskim udało się skupić wokół niej liczne grono wielbicieli. Mimo funkcjonowania w bardzo trudnych czasach dla pionierów działalności prywatnej, restauracja ugruntowała swoją pozycję jako „najlepiej żywiącej” w Krakowie. Była też wielokrotnie nagradzana w różnorodnych konkursach gastronomicznych.

Produkcję dań gotowych na większą skalę rozpoczęto w 1989 roku. Początkowo produkowano pierogi i gołąbki, które dostarczane były do większych sklepów na terenie Polski południowej. Oferta produktów dynamicznie się powiększała, a firma *U Jędrusia* zdobywała nowe rynki zbytu.

Wejście do hipermarketu
Wraz z rozwojem sieci sklepów wielkopowierzchniowych pojawiły się nowe możliwości. Firma *U Jędrusia* postanowiła to wykorzystać i na powierzchni 1200 m² uruchomić Zakład Przetwórstwa Rolno-Spożywczego. Gdy w 1993 roku swoją działalność w Polsce rozpoczęła jedna z największych sieci handlowych, *U Jędrusia* weszła z nią we współpracę. To był przełom w działalności firmy, choć dostosowanie się do wymagań i standardów stawianych przez pierwszą, tak potężną sieć, wymagało wielu wyrzeczeń i umiejętności. Ciężka praca oraz liczne działania marketingowe sprawiły jednak, że wyroby zaczęły się doskonale sprzedawać.

Wraz z poszerzeniem oferty o kolejne wyroby garmażeryjne oraz surówki i sałatki produkty marki stawały się coraz bardziej popularne. Dało to początek nowym inwestycjom. W większych miastach na terenie całego kraju firma *U Jędrusia* uruchomiła sprzedaż detaliczną we własnych stoiskach firmowych. Nieustannie rosnące wpływy oraz współpraca z kolejnymi dużymi sieciami handlowymi umożliwiły dalszy rozwój.

Inwestycja w produkcję
W 2003 roku ilość zamówień na produkty marki była tak wysoka, że zarząd spółki postanowił rozpocząć budowę nowego zakładu produkcyjnego w miejscowości Morawica. Produkcja w zakładzie ruszyła w 2007 roku i na tamten okres był to jeden z najnowocześniejszych obiektów branży spożywczej w Polsce.

Po pięciu latach działalności zakładu w Morawicy podjęto decyzję o kolejnej, jeszcze większej inwestycji. W sierpniu 2013 roku został oddany do użytku nowy zakład produkcyjny w Wieliczce. Łączna powierzchnia obiektu to prawie 4000 m². Jest to największa inwestycja firmy *U Jędrusia* w ostatnich latach.

Zakład wyposażony został w najnowocześniejszy park maszynowy do produkcji szerokiego asortymentu dań gotowych. Na szczególną uwagę zasługuje pierwsza w Polsce i tej części Europy automatyczna linia do smażenia przy użyciu minimalnej ilości tłuszczu, konfekcjonowania i pakowania szerokiego asortymentu dań

garmażeryjnych m. in. placków ziemniaczanych, naleśników, racuchów, kotletów i sznyceli.

Nowoczesna infrastruktura oraz zastosowanie odpowiednich maszyn i urządzeń zwiększa wydajność produkcyjną oraz konkurencyjność *U Jędrusia*, a przede wszystkim pozwala oferować produkt bardzo wysokiej jakości w atrakcyjnej cenie.

Aktualnie marka *U Jędrusia* współpracuje w skali ogólnopolskiej z większością sieci handlowych. Zatrudnia ponad ośmiuset pracowników. Posiada specjalistyczny transport z własną logistyką. Z sukcesem zdobywa nowe rynki, także zagraniczne. Misją firmy jest nieustanne dążenie do osiągnięcia jak najwyższej jakości produktów. Firma inwestuje w nowoczesne, automatyczne linie produkcyjne, technologie, maszyny, systemy komputerowe, fachową kadrę pracowników wciąż poszukując nowych możliwości rozwoju.



Na zdjęciu pierwsza w Polsce i tej części Europy automatyczna linia do smażenia przy użyciu minimalnej ilości tłuszczu, konfekcjonowania i pakowania szerokiego asortymentu dań garmażeryjnych m. in. placków ziemniaczanych, naleśników, racuchów, kotletów i sznyceli.

Spółeczna odpowiedzialność

U Jędrusia od lat angażuje się w działalność charytatywną. Przejawia się to przede wszystkim w pomocy fundacjom, hospicjom, domom dziecka i szkołom. Firma wspiera również różnego rodzaju akcje charytatywne: koncerty, majówki, pikniki, z których dochody przeznaczone są na szczytne cele, np. na zakup sprzętu rehabilitacyjnego.

Najczęstszą formą pomocy potrzebującym jest pomoc rzeczowa. Przekazywane bezpłatnie produkty firmy uświetniają różnego rodzaju uroczystości, święta oraz sprawiają obdarowanym wiele radości. *U Jędrusia* stale wspiera:

- Fundację im. Brata Alberta
- Hospicjum Św. Łazarza
- Fundację Dzieciom „Zdążyć z pomocą”
- Krakowską Radę Niepełnosprawnych
- Projekt Szlachetna Paczka

Firma ponadto aktywnie uczestniczy w życiu lokalnej społeczności, angażując się jako sponsor i mecenas wielu imprez o charakterze kulturalnym, sportowym i prospołecznym. Wspiera również organizacje studenckie typu AEGEE.



Na zdjęciu zakład produkcyjny w Wieliczce o łącznej powierzchni obiektu to prawie 4000 m²



Poradzimy sobie ze wszystkim.



Cokolwiek potrzebujesz przetransportować-
Cascade posiada odpowiednie rozwiązania.

Posiadamy osprzęty do składowania, wypychania, przyciągania,
chwywania, podnoszenia, obracania każdego rodzaju ładunku.
Z osprzętem Cascade wózek już nie jest tylko wózkiem widłowym.

Z ponad 70-cio letnim doświadczeniem i niezrównaną jakością pro-
duktów, Cascade jest światowym liderem w produkcji osprzetów do
wózków widłowych.

W przypadku zainteresowania produktami prosimy o kontakt z
lokalnym przedstawicielem: Krzysztof Pacholec (+48 602 153 629)
lub krzysztof.pacholec@cascorp.com



Tradycyjne pierogi z mięsem

składniki na ciasto:

1 kg mąki pszennej
1/2 litra wody ciepłej, w razie potrzeby dolewać
1 płaska łyżeczka soli

składniki na farsz:

1kg łopatki wieprzowej
1/2 kg wołowiny (dowolny kawałek)
cały pęczek włoszczyzny
jedno całe jajko
2 duże cebule drobno posiekane
sól i pieprz do smaku



Przygotowanie:

Mąkę przesiewamy, łączymy z wodą i solą, ciasto zagniatamy, odstawiamy na pół godziny. Ciasto odrywamy po kawałku i rozwałkowujemy na stolnicy obsypanej mąką, wałek również obsypujemy mąką. Reszta ciasta leży i czeka pod ściereczką, żeby nie wyschło. Po rozwałkowaniu ciasta na pierogi z mięsem, szklanką wycinamy krążki, a na zrobione krążki nakładamy farsz.

Wieprzowinę, wołowinę wraz z włoszczyzną gotujemy do miękkości, tak, jak rosół. Ugotowane mięso mielimy, ale nie za drobno. Do mielonego mięsa dodajemy podsmażoną cebulę, dolewamy trochę rosółu po ugotowanym mięsie. Wszystkie składniki muszą być zimne. Wrzucamy jedno surowe jajko. Przyprawiamy solą i pieprzem, następnie dokładnie mieszamy. Lepimy pierogi, w międzyczasie gotujemy dużą ilość wody z solą i odrobiną oleju.

Pierogi z mięsem wrzucamy partiami po około 12 – 15 sztuk. Czekamy do wypłynięcia ich na powierzchnię wody i gotujemy jeszcze około 2 minut. Pierogi z mięsem podajemy z dodatkiem skwarek z boczku, słoniny i z cebulką smażoną.

Tak, gotowanie jest czasochłonne...
Podgrzanie gotowych tradycyjnych,
ręcznie wyrabianych pierogów
z mięsem U Jędrusia
zajmie tylko 2 minuty!

Nie trać czasu na gotowanie!

Najważniejsze cele

Państwo Maria i Andrzej Krupińscy wyznaczyli sobie cele, które starają się osiągać poprzez codzienną dbałość o prawidłowe funkcjonowanie firmy. Właściciele prowadzą swój biznes w atmosferze poszanowania pracowników, zapewniając im przy tym komfortowe warunki pracy, opiekę socjalną oraz dobre wynagrodzenie.

Najwyższa jakość produktów

W związku z wiodącą polityką marki opartej na dbałości o jakość wytwarzanych produktów, U Jędrusia współpracuje z dostawcami, których surowce są najwyższej jakości, a także posiadają certyfikaty bezpieczeństwa. Dla firmy bardzo duże znaczenie ma również stała współpraca z dostawcami. Firma spełnia międzynarodowe standardy dotyczące bezpieczeństwa żywności dostarczanej do sieci handlowych i może się poszczycić posiadaniem certyfikatów IFS i BRC. Dużym atutem firmy jest również własny, mocno rozbudowany dział logistyki i transportu. Firma oprócz własnej floty korzysta również z usług wielu międzynarodowych firm transportowych.

Dbłość o klienta

W kwestii dostępności produktów U Jędrusia jest wiodącą marką na rynku polskim oraz zagranicznym. Produkty marki są ogólnodostępne, głównie w punktach należących do dużych sieci handlowych, w mniejszych sklepach sie-

ciowych, a także w firmowych punktach handlowych marki U Jędrusia znajdujących się na terenie Krakowa. Ponadto aktualnie firma U Jędrusia prowadzi dokładne badania odbiorców swoich produktów. Pozwoli to jeszcze trafniej dostosować ofertę do bieżących potrzeb i upodobań klientów.

Troska o środowisko naturalne

Zadania, jakie są realizowane w zakresie ochrony środowiska, obejmują przede wszystkim spełnienie wymagań obowiązujących aktów prawnych dotyczących korzystania ze środowiska naturalnego. Przedsiębiorstwo prowadzi kompleksową analizę wszystkich procesów technologicznych obejmującą zużycie surowców i energii w procesie produkcyjnym oraz ilość wytworzonych ścieków i odpadów.

Firma kontroluje i ogranicza ilości powstających odpadów oraz przekazuje je do firm profesjonalnie zajmujących się utylizacją lub recyklingiem.



W zgodzie z tradycją

Z Panem Sylwestrem Pychyrkiem, dyrektorem produkcji w firmie *U Jędrusia* rozmawia wydawca czasopisma Linde Partner. Pan Sylwester odpowiada za produkty przygotowywane ręcznie zgodnie z tradycyjną recepturą, a więc te, które wyróżniają firmę *U Jędrusia* na tle innych producentów gotowych wyrobów garmazeryjnych.

Linde Partner: Firma *U Jędrusia* to czołowy producent wyrobów garmazeryjnych i gotowych dań w Polsce. Ofertę charakteryzuje dość duże rozdrobnienie, zawiera ona bowiem zarówno kompletne dania: gołąbki, łazanki, pierogi, krokiety, naleśniki i wszelkiego rodzaju dodatki takie, jak sosy, sałatki i surówki. Klienci mogą także zakupić każdy składnik zupełnie oddzielnie, by dowolnie modyfikować posiłki. Skąd aż tak duże rozdrobnienie oferowanych produktów?

Sylwester Pychyrek: Dbamy o to, by zapewnić naszym klientom duży wybór różnorodnych dań. Jesteśmy firmą, która produkuje wyroby garmazeryjne na skalę przemysłową. Produkty cieszące się największym powodzeniem przygotowywane są na osobnych, specjalnie dla nich wydzielonych liniach produkcyjnych. Warto jednak pamiętać o tym, że nasza oferta zawiera także ręcznie wytwarzane produkty reprezentujące tradycyjną polską kuchnię. Czołową potrawą przygotowywaną właśnie w ten sposób są nasze pierogi z mięsem.

Jak wygląda produkcja takich tradycyjnych pierogów?

Do produkcji ciasta używamy mąki typu 480 oraz jajek. Cały proces jest bardzo zbliżony do domowego, jedyną różnicą jest użycie ugniataarki do wyrobienia ciasta. Farsz przygotowujemy z mięsa z niewielkim dodatkiem tzw. weki, a więc specjalnego gatunku chleba. Poza nim farsz nie zawiera żadnych dodatkowych wypełniaczy. Do farszu mięsnego podsmażamy boczek razem z cebulką, dodajemy też naturalne przyprawy – wszystko po to, by uzyskać jak największą smakowitość i aromatyczność dania. Każdy pieróg jest klejony ręcznie, nawet przygotowanie falbanki odbywa się tradycyjną metodą. Kolejny etap to gotowanie odbywające się w kotle, z którego gotowe pierogi wyjmowane są ręcznie łyżką, potem wychładzane i pakowane.

Co Pan powie o smaku tradycyjnych, ręcznie wykonanych pierogów?

Dlaczego jest taki wyjątkowy i domowy?

Do farszu dodawane są boczek i cebulka, a ich obróbka termiczna odzwierciedla domowe przygotowanie. Boczek jest podsmażony na patelni żeliwnej razem z cebulką, po czym całość zostaje dodana do mięsa, dzięki czemu cały smak i aromat pozostaje wewnątrz. Farsz zawierający samo mięso i przyprawy, a właśnie taki jest farsz w pierogach wytwarzanych ręcznie *U Jędrusia*, jest nieco bardziej twardy, co wiąże się z brakiem dodatków poprawiających konsystencję produktu, np. soi.

A co z innymi ręcznie wytwarzanymi produktami?

W naszej ofercie tradycyjnych dań znajdują się również naleśniki na słodko, które także produkujemy na bazie receptury domowej. Naleśniki są przygotowywane na patelni żeliwnej, smażone dwustronnie, dzięki czemu uzyskują większą kruchość, większą chrupkość, a przez to także lepszy smak. Dostępne są w dwóch wariantach smakowych: z farszem serowym bądź jabłkowym. Ser użyty w farszu pochodzi od polskiego producenta. Naleśnik jest napełniany farszem, składany w kopertę i pakowany do tacki od razu po zdjęciu z patelni.

Z jakich źródeł Państwa firma pozyskuje surowce niezbędne do przygotowania potraw?

Wszystkie składniki pochodzą wyłącznie od stałych, sprawdzonych, polskich dostawców. Każdy z nich jest przez nas zaudytowany, a specyfikacja surowców jest ustalona i podpisana przez technologów obydwu firm. Każda dostawa sprawdzana jest także jakościowo na podstawie rzeczowej specyfikacji.

W Państwa ofercie poza tradycyjnymi potrawami znajdują się także gotowe zestawy obiadowe. Dużo osób narzeka na niską jakość takich produktów, a także sporą zawartość konserwantów.

Czy naprawdę należy się ich obawiać?

Produkcja dań obiadowych *U Jędrusia* jest w pełni zautomatyzowana, dzięki temu podnieśliśmy jakość mikrobiologiczną dań. W praktyce wygląda to następująco: wszelkiego rodzaju sosy przygotowujemy w specjalnym kotle. Jest to kocioł działający na tej samej zasadzie, co domowy szybkowar: znacząco przyspiesza zagotowanie potrawy podwyższając jednocześnie temperaturę do 105°C. To pierwszy etap, na którym jesteśmy w stanie podnieść mikrobiologię, a więc higienę i czystość produktu. Kolejnym etapem jest pakowanie gotowego produktu. Odbywa się ono na specjalnej linii i trwa tylko godzinę od momentu ugotowania do zapakowania. Część dań pakujemy na gorąco, dzięki temu zostaje zniwelowany czas, kiedy mogą namnożyć się bakterie pozostałe w produkcie. Ogromnym plusem jest wykluczenie działania czynnika ludzkiego, powodującego zwykle dodatkowe zakażenie podczas pakowania. Pełna automatyzacja sprawia, że bez użycia konserwantów jesteśmy w stanie utrzymać przydatność do spożycia trwającą około 14 do 16 dni. Przy pakowaniu studzonych dań utrzymujemy ciąg chłodniczy. Cały proces trwa także nie dłużej niż godzinę, ponadto utrzymany jest w warunkach zapewniających czystość i higienę.

Aby samodzielnie w domu przygotować obiad dla jednej osoby, trzeba wydać około kilkunastu złotych. Skoro produkty marki „U Jędrusia” są tak wysokiej jakości, jak wytłumaczy Pan ich niską cenę?

Kupując surowce, nabywamy je w ilościach hurtowych, co pozwala nam znacznie negocjować ceny i umowy z dostawcami. Dla niektórych surowców mamy stałą cenę, ponadto jesteśmy nastawieni na współpracę z solidnymi i sprawdzonymi producentami, co także owocuje długoletnimi kontraktami z atrakcyjnymi warunkami cenowymi. Takie działania pozwalają na racjonalne i mądre oszczędności. Jeżeli koszt przygotowania potrawy dla jednej osoby wyniesie kilkanaście złotych, koszt dla kilkunastu czy kilkudziesięciu osób automatycznie spada. My zaś przygotowujemy potrawę w szarży kilkudziesięciu tysięcy sztuk jednorazowo, więc siłą rzeczy koszt jednostkowy spada i możemy w ten sposób zapewnić naszym klientom wysoką jakość przy niskiej cenie.

Jakie preferencje zgłaszają klienci? Czy dostrzega Pan pewien trend wśród konsumentów?

Podczas prowadzonych przez nas badań konsumenckich dowiedzieliśmy się, że część klientów chętnie zdecydowałaby się na zakup tylko mięsnej części posiłku, samodzielnie dogotowując do nich makaron lub ryż. Od dłuższego czasu w naszej ofercie znajdują się kotlety solo, pakowane na tackach po 3 lub 4 sztuki, w zależności od indywidualnych potrzeb zgłaszanych przez dystrybutorów. Jesteśmy elastyczni po to, by nasi klienci mogli wybierać zarówno spośród gotowych dań, jak i osobnych składników obiadowych, tworząc w ten sposób dowolne połączenia. Coraz większym powodzeniem cieszą się warzywne, zasmażane dodatki do obiadu, takie jak marchewka, buraczki i kapusta. Donajbardziej popularnych należą jednak dodatki skrobiowe, a więc osobno pakowane kopytka czy kluski śląskie. Domyślam się, że ich powodzenie wynika z przyzwyczajenia gastronomicznych Polaków, którzy z jednej strony bardzo lubią potrawy na bazie ziemniaków, a z drugiej wybierają gotowy produkt, gdyż samodzielne przygotowanie w domu kopytek czy klusek jest dość pracochłonne.

Jaka jeszcze potrawa może stać się Pana zdaniem przebojem dań gotowych?

W tej chwili placki ziemniaczane są bardzo pożądanym i dobrze sprzedającym się produktem. Domowe przygotowanie przysparza sporo kłopotu: ziemniaki trzeba zetrzeć, powstałą masę odpowiednio wymieszać, a następnie usmażyć, w wyniku czego w kuchni zostaje dość charakterystyczny, ostry zapach. Myślę, że ten produkt może stać się hitem sprzedaży. Nasze placki przygotowujemy na patelni żeliwnej, a nie wszyscy, którzy chcieliby je samodzielnie przygotowywać, mają taką w domu.

Masa składa się z prawdziwych ziemniaków, co wyróżnia nas spośród producentów. Co prawda dodajemy do masy odrobinę płatków ziemniaczanych czy skrobi, jednak tylko po to, by zagęścić całość i pozbyć się nadmiaru wody pochodzącej z ziemniaków. Ponadto używamy masy jajowej, która jest pasteryzowana i bezpieczna. Efektem są świeże placki ziemniaczane nieróżniące się smakiem od domowych.

Co by Pan powiedział osobie, która nigdy nie próbowała produktów gotowych marki *U Jędrusia*, żeby ją do nich zachęcić?

Zanim rozpocząłem pracę w firmie *U Jędrusia*, sam podchodziłem bardzo ostrożnie do gotowych dań. Moja niechęć opierała się na rozpowszechnionym stereotypie, że tego typu potrawy nie dość, że są gorszej jakości, to jeszcze dla zapewnienia dłuższego okresu przydatności do spożycia, naszpikowane są niezdrową chemią. Gdy zapoznałem się z procesem produkcyjnym, przekonałem się, że dania *U Jędrusia* produkowane są na bazie sprawdzonych, tradycyjnych receptur opracowanych przez panią Marię Krupińską, nieprzewidujących żadnych zbędnych dodatków, stabilizatorów czy emulgatorów. Kolejnym argumentem świadczącym niezbicie za jakością dań gotowych jest fakt, iż ich produkcja odbywa się w nowoczesnym zakładzie, przez odpowiednio przeszkolonych pracowników dbających o czystość i wzorowe warunki pracy. Procedura dotycząca wytwarzania bezpiecznej żywności jest jak najbardziej zachowana. Kiedyś w mojej rodzinie na wigilię sami lepiłiśmy pierogi i uszka. Teraz korzystamy z gotowych produktów zakupionych *U Jędrusia*, gdyż jest to sprawdzony produkt, którego jakości jesteśmy pewni.



LEASING WOZKÓW WIDŁOWYCH

Magazyn jak nowy i sprawna praca dzięki finansowaniu inwestycji w nowe i używane wózki widłowe Linde.

Szeroki wybór pojazdów, szybkie procedury i niezawodna obsługa.

Finansujemy też samochody osobowe i dostawcze do 3,5 tony ładowności.

kontakt:

Anna Grabowska

tel. kom. +48 608 537 700

anna.grabowska@sgef.pl

www.sgef.pl/leasing-pojazdow.html



HISTORIA WSPÓŁPRACY

między Linde MH Polska a U Jędrusia Sp. z o. o.

Nasza współpraca rozpoczęła się w roku 2012, kiedy otrzymaliśmy zapytanie dotyczące wózków elektrycznych. Od pojazdów wymagano przede wszystkim wysokiej efektywności pracy oraz stosunkowo niskiego zużycia energii. Przygotowana przez nas oferta spotkała się z aprobatą klienta, co zaowocowało podpisaniem kontraktu i pierwszą dostawą wózków do zakładu produkcyjnego w Morawicy.

Wraz z dynamicznym rozwojem naszego Partnera pojawiły się kolejne potrzeby związane z transportem bliskim. W 2013 r. do nowego zakładu produkcyjnego zlokalizowanego w Wieliczce dostarczyliśmy wózki z techniki składowania i transportowania, wykorzystywanych w logistyce na wejściu towarów, a także przy wyjściu gotowych produktów.

W 2014 r. został zrealizowany kolejny projekt wynikający z rozbudowy zakładu produkcyjnego w Morawicy. Do nowo powstałego magazynu dostarczyliśmy wózki wysokiego składowania. Pojazdy te charakteryzują się bardzo dobrą widocznością z pozycji operatora, przestronną kabiną, a także amortyzowaną konstrukcją umożliwiającą komfortową i bezpieczną pracę.

W ramach współpracy nasz Partner korzysta też z oferowanego przez nas mobilnego serwisu, który dokonuje napraw na miejscu bezpośrednio po ich zgłoszeniu. Do sprawnego zarządzania flotą wózków wykorzystuje zaś zdalny system Linde CTRL FLEET, który odpowiada za wspomaganie i nadzór wózków pracujących we wszystkich zakładach produkcyjnych.



BUILDING TEAM SPIRIT TOGETHER



SOCIÉTÉ GÉNÉRALE
Equipment Finance

JAK ODKRYWANO NOWY ŚWIAT

„Pan Bóg stworzył świat w ciągu 6 dni.
Siódmego dnia zaś stworzył Rio de Janeiro”

–Jarosław Grzeszkiewicz–

W wielu artykułach historyczno-geograficznych pisze się często o nadzwyczajnych podróżnikach i odkrywcach, zapominając o uwarunkowaniach ekonomiczno-handlowych tamtej epoki. W XV wieku kluczową datą był rok 1453 – zajęcie przez Turków Konstantynopola. W praktyce oznaczało to, że w kontaktach handlowych (przyprawy, korzenie, tkaniny, wonności, itd.) ze światem arabskim, a za jego pośrednictwem z krajami Azji i Afryki pojawił się nowy pośrednik. A to, jak wiadomo, jest kosztowne i niezgodne ze starą handlową zasadą kupowania towarów bezpośrednio u ich producentów. Dlatego takie grupy społeczne, jak kupcy czy szlachta (z udziałem kapitału mieszczańskiego) również z powodów czysto ekonomicznych były żywo zainteresowane odkryciem nowej morskiej drogi do Indii i miały poważny wpływ na eksplorację nowych lądów.

Portugalska ekspansja

Analizując XV-wieczną historię żeglugi trzeba zauważyć, że to Portugalczycy dzierżyli zdecydowany prym na morzach i oceanach. Prawdziwym architektem portugalskiej ekspansji był syn króla Jana I Henryk zwany Żeglarzem '1394-1460'. Organizował on morskie wyprawy wzdłuż wybrzeża zachodniej Afryki. W tamtym czasie miejsce płaskodennych galer zaczęły zajmować karawele, które dzięki większemu bezpieczeństwu, a także szybkości i zwrotności, stały się symbolem nowożytnej techniki nawigacji. Portugalskie statki stopniowo płynęły na południe, docierając do ujścia Senegalu i Gambii. Z tych wypraw przywożono złoto i czarnych niewolników. Później w 1488 r. Bartolomeo Diaz dopłynął do południowego krańca Afryki (czyli Przylądka Dobrej Nadziei), co w praktyce oznaczało, że morska droga na wschód do Indii stała się otworem. Cztery lata później Kolumb, wracając ze swojej wyprawy, oznajmił, że płynąc na zachód dotarł morską drogą do Indii. Portugalczków wprowadziło to w zrozumiłą konsternację, ponieważ mieli już wówczas zagwarantowane swoje wpływy w Indiach.

Traktat w Tordesillas

Konsekwencją nowej sytuacji geopolitycznej była bulla papieska Aleksandra VI '1493 r.', która dawała Hiszpanom prawo do ekspandowania terenów znajdujących się ok. 560 km na wschód od Wysp Azorskich. Niemniej jednak zawarty rok

później portugalsko-hiszpański traktat w Tordesillas przesunął tę granicę dalej na zachód, co było korzystne dla Portugalczyków. Zmiana ta okazała się kluczowa dla późniejszych losów południowoamerykańskiego kontynentu. Gdy 26 stycznia 1500 r. hiszpański podróżnik Vincente Yanez Pinzon jako pierwszy wylądował na północno-wschodnim wybrzeżu dzisiejszej Brazylii (w okolicach Pernambuco) okazało się, że nie mógł uznać tych ziem za własność Korony Hiszpańskiej. Zgodnie z traktatem w Tordesillas należały one do Portugalczyków. Po kilku miesiącach dopłynął tam portugalski żeglarz Pedro Alvarez Cabral. Niektórzy historycy wskazują na polski wątek tej wyprawy odkrywczej. Przewodnikiem floty statków Cabrała miał być poznański Żyd w służbie króla Manuela – Gaspar da Gama. Rok później Amerigo Vespucci, na polecenie króla Manuela I, dotarł do ujścia rzeki Rio de Janeiro i założył pierwsze osiedle w zatoce Guanabara. Potwierdził również, że nowe ziemie nie są „Indiami”, ale zupełnie nowym kontynentem.

Od odkryć Vespucciego minęło już ponad 500 lat, w czasie których na kontynencie będącym częścią „Nowego Świata” wiele się zmieniło. Dziś „osiedle w zatoce Guanabara” – już jako Rio de Janeiro – jest ogromną metropolią, która gości kibiców z całego świata, bowiem właśnie teraz rozgrywane są tam dwudzieste Piłkarskie Mistrzostwa Świata!



Stadion Maracana

OJCZYŻNA FUTBOLU

„Siatkówka w Brazylii jest sportem numer jeden, bowiem piłka nożna jest religią”

ARY GRAÇA

Brazylia jest aktualnie gospodarzem piłkarskiego mundialu. Warto wiedzieć, że futbol w tym kraju nie jest „zwykłą” dyscypliną sportu. Niedawno w polskiej telewizji pojawił się spot reklamowy zapowiadający tegoroczne siatkarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w naszym kraju. Prezes Światowej Federacji Piłki Siatkowej, Brazylijczyk Ary Graça powiedział w nim, że „Siatkówka w Brazylii jest sportem numer jeden, bowiem piłka nożna jest religią.”.

Dla wielu osób stwierdzenie, że Brazylia jest „ojczyzną futbolu” wydaje się dość oczywiste. Należy jednak pamiętać, że to Anglicy byli twórcami tej gry. To oni zunifikowali jej zasady, stworzyli rozgrywki ligowe i gdy tylko odnoszą jakieś sukcesy, to przypominają światu, że „football’s coming home...”. Mimo wszystko, parafrazując znany cykl reklam, dla tych, którzy kierują się rozumem, to Anglia będzie „ojczyzną futbolu”, jednak dla tych, którzy kierują się sercem, ojczyzną tą będzie Brazylia!

Stadion Maracana

Aby lepiej zrozumieć, czym jest futbol dla Brazylijczyków, należy cofnąć się w czasie o ponad 60 lat, do ostatniego meczu finałowej rundy mundialu odbywającego się właśnie w Brazylii. 16 lipca 1950 r. na słynnej Maracanie zasiadło 199 854 widzów, co do dzisiaj jest niepokonytym rekordem frekwencji w dziejach futbolu! Brazylia grała z Urugwajem i po dwóch zdecydowanych zwycięstwach nad Hiszpanią '6:1' i Szwecją '7:1' do zdobycia tytułu wystarczył jej remis. Piłkarze Urugwaju z trudem pokonali Szwedów '3:2' i zremisowali z Hiszpanią '2:2', dlatego dla nich już wicemistrzostwo świata było sporym sukcesem. Cała Brazylia czekała na mecz jak na dopełnienie formalności, po której wreszcie można będzie rozpocząć wielką narodową fetę. Przed meczem na złotych



Król futbolu

W 1958 r. ku zaskoczeniu swojej rodziny 17-letni Pelé został powołany do składu reprezentacji Brazylii na mistrzostwa świata w Szwecji. Od razu został gwiazdą mundialu, zaś Brazylia zdobyła swój pierwszy tytuł mistrza świata! To oznaczało

również zmiany w systemie nagradzania piłkarzy reprezentacji, a dla rodziny Nacsimento koniec biedy. Pelé zdobył jeszcze z reprezentacją 2 tytuły mistrza świata '1962 i 1970'. Dziś nazywany jest „królem futbolu”, a w 1999 r. Międzynarodowy Komitet Olimpijski ogłosił go najlepszym sportowcem XX wieku!

Niedawno, podczas wizyty w Warszawie, jeden z dziennikarzy zapytał Pelego: „czy kiedykolwiek na świecie pojawi się ‘nowy Pelé’?”. 73-letni Pelé odparł tylko ze śmiechem: „Raczej nie. Ojciec i matka zamknęli linię produkcyjną ...”.

Czas pokaże, czy Pelé miał rację, ale teraz w czerwcu 2014 r. piłkarskich fanów z całego świata zaprzęta jedno pytanie, kto tym razem zdobędzie tytuł mistrza świata? Tego dowiemy się już 13 lipca, chociaż Brazylijczycy są bardzo pewni swojego zwycięstwa. Gdy odwiedzałem słynną Maracane, nasz brazylijski przewodnik po Rio de Janeiro pokazywał wolne miejsce na pamiątkowej tablicy, gdzie w lipcu mają zostać wyrzeźbione nazwiska wszystkich reprezentantów Brazylii, którzy zdobędą kolejny Puchar Świata!



Czy Neymar zostanie nowym Pelé?

medalach wygrawerowano nazwiska zwycięzców. Na początku wszystko szło „zgodnie z planem” i pierwsza połowa zakończyła się prowadzeniem Brazylijczyków '1:0'. W drugiej połowie grający bez żadnych obciążeń Urugwajczycy niepodszewanie strzelili 2 gole i wygrali cały mecz '2:1'. Niespodziewana przegrana wywołała żalobę narodową w kraju – po meczu cała Brazylia płakała.

Narodziny legendy

Po przegranej meczu załamany Dondinho usłyszał od swojego syna zapewnienie, że gdy tylko chłopiec podrośnie, zdobędzie dla Brazylii pierwsze mistrzostwo świata i zmaże hańbę, jaką w tamtym dniu okryła się cała brazylijska reprezentacja. Tym 9-letnim dzieckiem był Edson

Arantes do Nacsimento, później zapamiętany przez piłkarskich fanów jako Pelé.

Historia Pelego pozwala zrozumieć, czym dla Brazylijczyków jest futbol. „Król futbolu” dorastał w trudnych warunkach. Mimo tego, że jego ojciec był wtedy jednym z najlepszych napastników w kraju, cała rodzina Nacsimento żyła w ubóstwie. Dondinho grał w nowym klubie w Bauru znajdującym się na przedmieściach Santos, ponieważ w zamian zagwarantowano mu posadę posługacza w hotelu, w ramach której mył podłogi, parzył kawę i zajmował się chorymi. Jakże trudno byłoby dziś wyobrazić sobie reprezentanta kraju dorabiającego w taki sposób! W sobotnie wieczory Dondinho wychodził na murawę stadionu, gdzie stał się lokalną gwiazdą i ulubieńcem kibiców. Piłkarze

reprezentacji byli co prawda bohaterami narodowymi, jednak piłka nożna nadal była jeszcze całkowicie amatorskim sportem.

W tamtym czasie 7-letni Pelé dorabiał jako pucybut w okolicach dworca kolejowego i obiecał mamie, że zostanie pilotem. Nie miał innej możliwości, ponieważ sfrustrowana matka bez przerwy narzekała na wybór profesji swojego męża, dlatego jakiegokolwiek oficjalne deklaracje prawdziwych zamiarów syna o nie wchodziły w rachubę. Dla małego Pelé tata zawsze był wzorem człowieka i piłkarza. Dziś jeszcze mówi, że: „Dondinho był najlepszym piłkarzem przede mną. Gdyby nie on, gdyby nie jego lekcje, gdyby nie jego rady, gdyby nie to, że od zawsze traktował mnie jak dorosłego człowieka, moje życie potoczyłoby się zupełnie inaczej”.

BRAZYLIA

Początki

Przyjmuje się, że nazwa Brazylia wzięła się od słów „pau brasil” oznaczających drzewko brezyliki ciernistej, którego rdzeń dostarczał cennego czerwonego barwnika (brazyliny). Na początku drewno brezyliki było głównym surowcem eksportowym nowej kolonii. Niestety, wskutek niekontrolowanego wyrębu niemal doszczętnie je wytrzebiono.

W 1532 r. założono pierwsze uprawy trzciny cukrowej, a król Joao III podzielił kraj na 15 kapitanii. Wkrótce przybyły pierwsze statki z czarnymi afrykańskim niewolnikami, ponieważ uznano, że miejscowi Indianie nie nadają się do prac na plantacjach trzciny cukrowej. W 1549 r. Tome de Sousa założył miasto Salvador de Bahia, które było pierwszą stolicą tej portugalskiej kolonii. Kolejne lata zdominował konflikt portugalsko-francuski zakończony w 1565 r. zwycięstwem Portugalczyków i wybudowaniem nowego miasta – Rio de Janeiro.

W pierwszej połowie XVII w. nastąpił okres burzliwych konfliktów z korsarzami holenderskimi, którzy działając w interesie największej ówczesnej handlowej korporacji – Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, przez wiele lat okupowali Salvador, Olindę i kontrolowali znaczny pas brazylijskiego wybrzeża. W XVIII w. w stanach Minas Gerais i Mato Grosso eksploatowano kopalnie złota. Było to bodźcem do dużych migracji ludności z północno-wschodniego wybrzeża, którzy dostawali zatrudnienie przy wydobyciu tego cennego kruszcu.

Droga do niepodległości

W późniejszym okresie system niewolnictwa stał się również źródłem niepokojów społecznych i wybuchu powstania „Inconfidencia Mineira”. Podobnie jak w Meksyku, początek XIX w. był momentem zwrotnym w historii nowego państwa. W 1822 r. portugalski książę regent Dom Pedro I proklamował niepodległość Brazylii i koronował się na cesarza. Po kilku latach musiał ustąpić, ale wkrótce zastąpił go jego małoletni syn Pedro II, który panował prawie 50 lat i pozostawił po sobie piękną górską rezydencję cesarzy, noszącą nazwę Petropolis. W 1889 r. „złote prawo” ostatecznie zniósło niewolnictwo. W XIX w. Brazylia zastąpiła jako eksporter kawy, a magnaci kawowi mieli ogromny wpływ na politykę kraju. Był to ustrój określany mianem republiki „café com leite” (kawa z mlekiem), ponieważ rządzący politycy zależni byli od baronów kawowych z Sao Paulo czy hodowców bydła z Minas Gerais. W XX wieku miało miejsce kilka dyktatur wojskowych – najdłuższą była



Największy kraj Ameryki Południowej

Brazylia jest gigantycznym krajem o powierzchni 8 547 906 km², największym w Ameryce Południowej, zaś w skali światowej znajduje się na 5 miejscu. Graniczy z 10 państwami, a długość wybrzeża nad Oceanem Atlantyckim wynosi prawie 7 500 km. Na tym ogromnym terytorium wyróżnia się 3 główne duże krainy geograficzne. Na północy jest to Wyżyna Gujańska, na południowym wschodzie Wyżyna Brazylijska, a na

północy i północnym zachodzie Nizina Amazonki, nazywana również Amazonią. Brazylijska część Amazonii obejmuje 7 stanów, co stanowi prawie połowę powierzchni tego wielkiego kraju. Czasami do tego podziału dodaje się jeszcze czwartą krainę – leżącą na południowym zachodzie Nizinę La Platy, która graniczy z Argentyną, Paragwajem i Urugwajem. Brazylia jest republiką związkową podzieloną na 26 stanów i 1 dystrykt federalny, a zamieszkuje go populacja ponad 200 mln ludzi – nr 5. na świecie. Skład etniczny jest odzwierciedleniem historii kraju, dlatego ponad połowę populacji stanowią ludzie białej rasy oraz kreole. Językiem urzędowym jest portugalski, który został „wzbogacony” o słownictwo używane przez brazylijskich Indian i byłych niewolników z Afryki. Brazylijczycy są religijnym narodem, w którym ok. 65% społeczeństwa stanowią katolicy – którzy największą czią darzą Matkę Bożą z Aparecidy – a 20% to protestanci. Popularna jest również religia afroamerykańska nazywana „candomblé”. Większość ludzi zamieszkuje południową część kraju, gdzie znajdują się 2 największe metropolie: Sao Paulo i Rio de Janeiro.

tw. „Epoka Vargasa” trwająca w latach 1930-1954. Najwięcej osób pamięta jednak prezydenturę Juscelina Kubitschka '1956-1961', który lansując hasło „porządek i rozwój” wewnątrz kontynentu, wybudował modernistyczną stolicę kraju – Brasilię. Aktualnie Brazylia jest jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się krajów świata i m.in. należy do prestiżowej grupy BRICS skupiającej też Rosję, Indie, Chiny i Afrykę Południową.

Rzeka Styczniowa

Dnia 1 stycznia 1502 r. Gaspar de Lemos odkrył piękną zatokę, ale ponieważ sądził, że odkrył ujście rzeki, nazwał to miejsce Rio de Janeiro, co znaczy „Rzeka Styczniowa”. Samo miasto zostało założone 1565 r. po zwycięstwie Portugalczyków nad Francuzami.

Dziś Rio to gigantyczna metropolia, którą zamieszkuje ok. 11 mln mieszkańców. Jest miastem ogromnych kontrastów, gdzie obok nowoczesnych dzielnic znajdują się dzielnice biedy (tzw. „fawele”). Skutkuje to problemami związanymi z przestępczością narkotykową i walkami gangów, ukazanymi w filmach „Miasto Boga” czy „Elitarni”. Aktualnie miasto przeżywa dni swojego rozkwitu, organizowane są w nim wielkie imprezy o zasięgu ogólnoswiatowym: Światowe Dni Młodzieży '2013', piłkarski Mundial '2014' czy Olimpiada '2016'. Prawdziwym

znakiem rozpoznawczym obrazującym ducha tego radosnego miasta jest najsłynniejszy na świecie karnawał!



Karnawał w Rio

Impreza odbywa się na „Sambodromie”, zwanym też „Passarela do Samba”, który znajduje się w centrum miasta i przypomina trybuny piłkarskiego stadionu. Trybuny mają długość ok.

700 m i pojemność ponad 60 tys. miejsc. W tej fantastycznej paradzie występuje 12 najważniejszych szkół samby, które często są klubami tańca znajdującymi się w fawelach. Każda ze szkół liczy do 4 tys. uczestników, wśród których potrafi być nawet 300 perkusistów! Te wielkie widowiska taneczno-muzyczne trwają ponad godzinę. Najczęściej prezentowane są różne aspekty historii i kultury Brazylii. W ciągu kilku dni połączenie muzyki, tańca i wspaniałych kostiumów tworzy wyjątkowy pejzaż, który dla uczestników i turystów pozostaje niezapomnianym przeżyciem.

Samba przywędrowała do Brazylii razem z czarnymi niewolnikami z Angoli. Sam termin „samba” (w języku Kimbundu i Ngangela) oznacza „uderzenie brzuchem”. Podczas naszego pobytu w Rio mieliśmy okazję zobaczyć wieczorny show będący namiastką tego karnawałowego szaleństwa. Obok zespołów tanecznych duże wrażenie zrobił na nas pokaz capoeiry. Jest to brazylijska sztuka walki, która w XVIII wieku została stworzona przez afrykańskich niewolników. Ta sztuka walki nieco przypomina taniec i polega na unikaniu, a nie blokowaniu ciosów, stąd jej płynność i taneczny charakter.

Cristo Redentor

Symbolem Rio de Janeiro jest znajdująca się na granitowej górze Corcovado figura Chrystusa

Zbawiciela „Cristo Redentor”, która uznana jest za jeden z siedmiu cudów świata. Pomysł na stworzenie tego niezwykłego pomnika pojawił się w setną rocznicę niepodległości Brazylii '1921 r.', a jego realizacją zajął się zespół architektów i inżynierów. Kluczową rolę odegrał francuski rzeźbiarz polskiego pochodzenia – Paul Landovsky. Pomnik oficjalnie odsłonięto 12 października 1931 r., ale jego wciągnięcie na górę było bardzo skomplikowanym technicznie przedsięwzięciem. Pomnik ma ok. 30 metrów wysokości, stoi na 7-metrowym cokole, a sama głowa Chrystusa waży 35 ton!

Na górę wjechaliśmy wąskotorową kolejką zaś przejazd trwał kilka minut. Była to znakomita okazja, żeby podziwiać tropikalną dżunglę należącą do terenu Parque Nacional da Tijuca. Jest to największy na świecie leśny kompleks miejski, w którym żyje ponad 200 gatunków ptaków i ssaków. Różne są gusta i oceny podróżników, mimo to śmiało mogę napisać, że dla mnie Rio de Janeiro jest najpiękniej położonym miastem na świecie. Widok, jaki rozpościera się ze wzgórza Corcovado, zapiera dech w piersiach!

Na tle pięknego pasa wybrzeża nad oceanem atlantyckim zdecydowanie wyróżnia się drugi symbol Rio, jakim jest „Głowa Cukru” – 396 m n.p.m. W dawnych czasach tę granitowo-kwarcową górę Indianie nazywali „Pau-na Acuqua” – co znaczy „wysoka, spiczasta, samotna góra”.

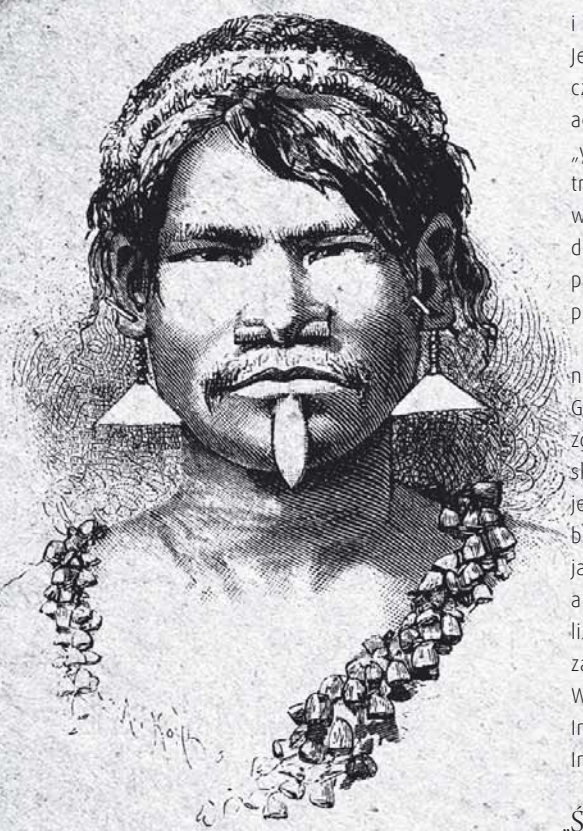
Portugalczykom nazwa ta skojarzyła się z „Pao de Acucar” – co znaczy „Głowa Cukru” – i taka nazwa już została. Dużą atrakcją okazała się dla nas przejażdżka kolejką linową (otwartą w 1912 r.), która odbywała się dwuetapowo. Pierwszy przystanek kolejki mieścił się na wierzchołku Morro da Urca, tj. na wysokości 222 m.n.p.m. W 1979 r. na „Głowie Cukru” nakręcono sceny z filmu „Moonraker” z Rogerem Moorem w roli Jamesa Bonda.

Życie toczy się na plaży

Rio słynie też z przepięknych plaż – najsłynniejszą jest oczywiście Copacabana. Można na niej spotkać turystów z całego świata, a w Sylwestra organizowana jest wielka impreza pod gołym niebem. Wiele ludzi aktywnie spędza czas uprawiając sport: jogging, siatkówkę czy piłkę plażową. Ma to związek z „kultem ciała”, jaki w Brazylii jest bardzo rozpowszechniony. Ciało i wygląd stanowią jeden z ważniejszych elementów w brazylijskiej kulturze. Plaże w Rio podzielone są na odcinki (postos), w których można spotkać różne grupy społeczne. Copacabana ma godne siebie rywalki, bowiem od niedawna równie popularne stały się dwie inne plaże: Ipanema i Leblon. Ta pierwsza rozstawiona została w 1964 r., gdy powstał wielki muzyczny przebój „The Girl from Ipanema”. Piosenka otrzymała nagrodę Grammy i była hitem amerykańskich list przebojów. Leblon jest również bardzo ekskluzywnym miejscem i praw-



dziwym rajem dla surferów. W Brazylii, mającej kilka tysięcy kilometrów wybrzeża, mówi się o tym, że istnieje coś takiego jak „kultura plażowa”. A mieszkańcom miast, którzy nie mają dostępu do oceanu, należy po prostu współczuć...



Życie na pograniczu

W czasach wielkich odkryć geograficznych w dziele przemiany „Nowego Świata” – obok żołnierzy czy urzędników państwowych – zawsze pojawiali się misjonarze. W przypadku ludów o wysokiej cywilizacji zamieszkujących dzisiejszy Meksyk (Aztekowie, Majowie, Zapotekowie) byli to m.in. franciszkanie, dominikanie czy augustianie. W Ameryce Południowej sytuacja wyglądała inaczej. Żyły tam dzięki ludzi zamieszkujące dżunglę, a kontakt z nimi niósł ze sobą poważne ryzyko. Często były to ludy bardzo wojownicze, a wśród nich zdarzały się chociażby akty kanibalizmu.

W drugiej połowie XVI w. na tereny dzisiejszej Brazylii przybyli jezuici, którzy podjęli się ambitnego, a zarazem niebezpiecznego zadania ewangelizacji ludów zamieszkujących rejon wodospadów Iguazu. Sytuacja w tym regionie była skomplikowana, a pierwsze kontakty białych przybyszów z dzikimi plemionami nie wróżyły niczego dobrego. Ze strony portugalskiej Indianom groziły systematyczne najazdy i porwania organizowane przez łowców niewolników, tzw. Bandeirantes. Po hiszpańskiej stronie teoretycznie obowiązywała bulla papieska z 1537 r., a także królewskie cedule przypominające o tym, że Indianie są wolnymi ludźmi

i mają te same prawa i obowiązki, co Hiszpanie. Jednak, gdy powstawały tzw. „encomiendas”, czyli hiszpańskie majątki pańskie, w wielu sytuacjach przybierały one bardzo ostrą formę tzw. „yanacona”. W praktyce oznaczało to, że zatrudnieni tam Indianie pracowali niemal jak niewolnicy. Król żył w Hiszpanii, która była bardzo daleko, a życie na niebezpiecznym pograniczu portugalsko-hiszpańskim rządziło się swoimi prawami – zazwyczaj było to prawo silniejszego.

W 1609 r. jezuici rozesłali po dwóch misjonarzy do trzech różnych indiańskich plemion: Guayacaru, Guaira i Guarani. Ich celem było zgromadzenie rozproszonych plemion w wioskach misyjnych, tzw. redukcjach. W ten sposób jezuici odizolowali Indian od złego wpływu białych osadników, tworząc im jednocześnie jak najbardziej komfortowe warunki życia, a przy okazji włączając do procesu ewangelizacji. Pierwsza redukcja San Ignacio Guazu założona została jeszcze przed końcem 1609 r. W krótkim czasie zamieszkało w niej ok. 6 tys. Indian Guarani, dlatego wkrótce na terenach Indian Guarani założono 17 kolejnych redukcji.

„ŚWIĘTY EKSPERYMENT”

Obserwując historię różnych społeczeństw muszę przyznać, że redukcje jezuickie były eksperymentem nie mającym precedensu. Austriacki dramatopisarz Fritz Höchwalder, będąc pod wrażeniem historii redukcji, przedstawił sztukę teatralną „Święty eksperyment”. Tytuł zaadaptowali późniejsi badacze i wykorzystywali jako nazwę dla tego zjawiska.

Założenia, jakie przyswiecały misjonarzom, były jak na tamte czasy rewolucyjne, jednocześnie w swojej prostocie nawiązywały do pierwszych chrześcijańskich wspólnot. Misjonarze wzięli sobie do serca papieskie bulle i królewskie cedule, czego przykładem są słowa ojca Antonio Ruiz de Montoya – jednego z twórców redukcji, który wówczas napisał: „Indianie mają być ludźmi wolnymi. Wartościowymi obywatelami, poddanymi króla, z tego tytułu cieszącymi się wszelkimi należnymi im prawami. (...) Nie należy przystępować do próby uczynienia z Indian Europejczyków. Owszem, trzeba im udostępnić europejskie zdobycze cywilizacyjne. Należy uszanować ich odrębność, tradycję, mentalność, usposobienie i języki”.

Redukcje formalnie zależne były od wicekróla Peru, należały więc do Korony Hiszpańskiej. Zasadą była wspólnota własności i brak własności prywatnej. Każdą z redukcji kierowało dwóch misjonarzy posiadających bardzo wszechstronne umiejętności. Wielokrotnie musieli być architektami, inżynierami, budowniczymi, kamieniarzami czy cieślami. Musieli

umieć podkuć konia, wypalać garnki, formować dachówki ceramiczne, a nawet prząść. Indian należało nauczyć wszystkiego od podstaw, tzn. nauczyć pracy na roli, wykonywania rzemiosła i wielu innych zwykłych umiejętności.

Misjonarze musieli umieć zarządzać tymi społecznościami, co nie było łatwe, ponieważ ich mieszkańcy prowadzili wcześniej koczownicze życie w dżungli, a teraz musieli przyzwyczaić się do osiadłego trybu życia. Efekty tego „eksperymentu” były zaskakująco pozytywne i, jak zaznaczają badacze, niespotykane w realiach tamtych czasów. W misjach pracowało się po 6 godzin dziennie, tymczasem praca chłopów pańszczyźnianego trwała wówczas ok. 12-14 godzin dziennie. Wszyscy mieszkańcy redukcji byli odziani, zdrowi, nie głodowali i mieszkali w domach. Znaczące jest to, że w misjach Indian Guarani nie było analfabetyzmu!

BANDEIRANTES

Sukces przedsięwzięcia odbił się szerokim echem. Niestety spotkał się również z wrogą reakcją hiszpańskich osadników, którzy na swoich encomiendach często zatrudniali Indian na zasadach quasi-niewolniczych. Dlatego osadnicy robili co mogli, aby zablokować proces emancypacji Indian. Stali skargi na dwór królewski,



Ruiny redukcji prowadzonej przez O. Jezuitów w San Ignacio Mini – świadectwo rozwoju redukcji.

zarzucając misjonarzom wprowadzanie chaosu i zamieszania, brak znajomości gospodarczych realiów, czy „idealizm nieprzystający do rzeczywistości”. Pomówienia te przyczyniały się do utrwalenia „czarnej legendy” o jezuitach, która w późniejszym okresie zebrała swoje żniwo.

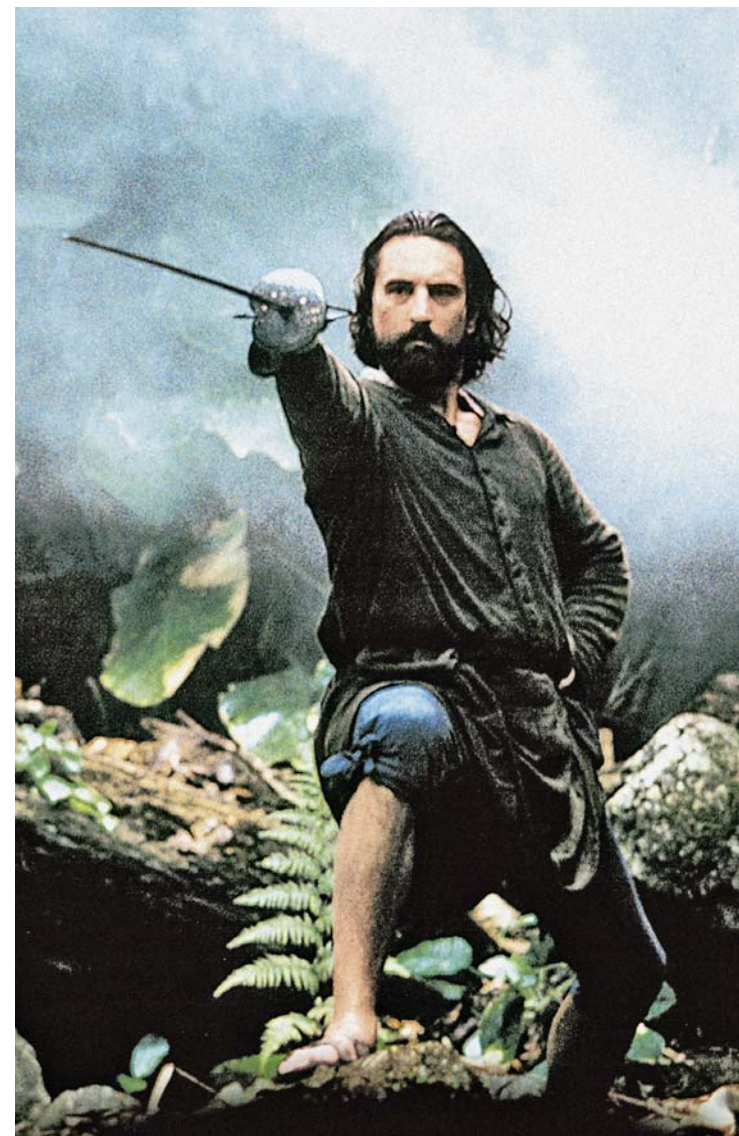
Jednak największym zagrożeniem dla redukcji okazali się Bandeirantes. Często nazywani byli też Paulistami, gdyż wywodzili się przede wszystkim z miasta Sao Paulo. Byli to łowcy niewolników zarabiający na swe utrzymanie chwytaniem Indian, obracaniem ich w niewolę i sprzedawaniem na targach niewolników. Byli to duże oddziały liczące po kilkuset zabijaków, odznaczających się bezwzględnością i okrucieństwem w traktowaniu tubylców. Działania Bandeirantes doprowadziły do eksterminacji ludu Guarani. Indianie z redukcji byli dla nich wymarzoną zdobyczą, ponieważ dzięki pracy w misjach posiadli wiele umiejętności i dla plantatorów trzciny cukrowej czy właścicieli kopalń przedstawiali dużo wyższą wartość niż Indianie porwani bezpośrednio z dżungli. Misjonarze nieustannie składali skargi do króla i lokalnych gubernatorów. Nie przynosiło to żadnych rezultatów i tylko w latach 1612-1638 w wyniku tego procederu porwano ok. 300 tysięcy Indian.

W 1641 r. król zezwolił na częściowe uzbrojenie Indian, dzięki temu w bitwie nad rzeką Mborore Guarani pokonali oddziały Bandeirantes. Bitwa miała ogromne znaczenie polityczne. Portugalczycy dążyli do zajęcia delty La Platy (dzisiejszej Argentyny), próbowali przebić się do srebronośnych złóż Potosi (kopalnie srebra w dzisiejszej Boliwii) i dotrzeć do Peru. Gdyby nie Guarani, to dziś granice państw w Ameryce Południowej wyglądałyby zupełnie inaczej. W ciągu kolejnych 100 lat guaraniańska armia interweniowała ok. 60 razy stając w obronie hiszpańskich dominiów. Indianie bronili nawet (oddalonego o ok. 1000 km) portu w Buenos Aires przed atakami piratów angielskich, francuskich czy duńskich. Warto dodać, że całkowite koszty utrzymania 20 tys. armii ponosili sami misjonarze i Indianie.

Po zwycięskiej bitwie nastał dla misji lepszy czas. Istniało już trzydzieści redukcji, które dynamicznie rozwijały się cywilizacyjnie i gospodarczo. W dziedzinie gospodarki każda redukcja była niezależnym podmiotem i musiała być w miarę samowystarczalna.

INDIAŃSKA GOSPODARKA

Guarani byli bardzo muzykalnym ludem i zasłynęli z produkcji instrumentów muzycznych – głównie skrzypiec używanych potem na wielu europejskich dworach. Każda z redukcji specjalizowała się w różnych dziedzinach



Niezwykły film

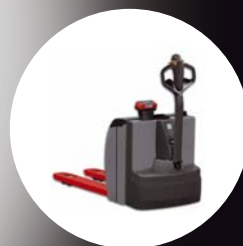
Pod koniec XX wieku w regionie wodospadów Iguazu ocalono tysiące zwierząt. 200 lat wcześniej na tym samym terenie nie udało się jednak uchronić przed śmiercią Indian Guarani... W 1986 r. tę poruszającą historię widzom całego świata przypominał Roland Joffe – wnuk znanego żydowskiego rzeźbiarza Jacoba Epsteina. Dramat historyczny „Misja”, którego akcja rozgrywa się właśnie nad wodospadami Iguazu, przedstawia prawdziwe wydarzenia historyczne rozgrywające się w XVIII-wiecznych realiach pogranicza brazylijsko-paragwajskiego. Genialna gra aktorska Roberta De Niro (grającego Kapitana Rodrigo Mendozę) i Jeremy’ego Ironsa (grającego O. Gabriela), wsparte przepiękną muzyką Ennio Morricone na długo pozostają w pamięci widzów. Gdy film wchodził na ekrany, muzykę z „Misji” okrzyknięto najlepszą partyturą w historii muzyki filmowej! Do dziś zdecydowana większość zarówno widzów, jak i krytyków, uważa ją za prawdziwe arcydzieło. Trzeba zauważyć, że muzyka w „Misji” tworzy doskonałą harmonię z obrazami wykreowanymi przez Chrisa Mengesa. Za zdjęcia w tym filmie Menges dostał Oscara. Muszę też przyznać, że oglądając „Misję” po raz pierwszy zachwyciłem się wodospadami Iguazu i poznałem niezwykłą historię Indian Guarani

RAVAS - NUMER 1 w Wagach Mobilnych

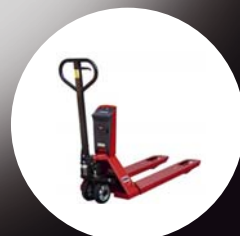
WAGI ZINTREGOWANE W URZĄDZENIA TRANSPORU WEWNĘTRZNEGO FIRMY



WAGI DLA WÓZKÓW WIDŁOWYCH



WAGI DLA WÓZKÓW MAGAZYNOWYCH



RĘCZNE WÓZKI PALETOWE Z WAGĄ



ŁĄCZNOŚĆ Z ERP & WMS



RAVAS Polska
Magdalena Futyma
T. +48 664 764 245, www.ravas.com

RAVAS

Tradycyjnie wywar Yerba Mate był parzony i podawany w naczyniu wykonanym z tykwy



YERBA MATE

Rośliną, która rozślawiła „indiańską gospodarkę” była uprawiana w redukcjach Yerba Mate. To niewysokie drzewo z rodziny ostrokrzewowatych rosnące w gęstych lasach na dziko po wielu próbach udało się przenieść na tereny uprawne. Najlepsze plony zbierane były z „yerbales” – plantacji znajdujących się właśnie przy redukcjach. Yerba hamuje apetyt i ma właściwości energetyzujące, dzięki którym Guarani doskonale radzili sobie ze zmęczeniem.

Hiszpańskie kroniki informują o tym, że marynarze hiszpańscy także docenili wyjątkowe właściwości naparu. Jego picie zapobiegało skorbutowi – chorobie zagrażającej marynarzom

na którą monopol mieli wówczas Brytyjczycy. A była to bardzo poważna dziedzina brytyjskiej gospodarki. Przez blisko 2 stulecia „herbaciany biznes” przynosił Anglii aż 5% PKB. Warto przy tym pamiętać, że od drugiej połowy XVII wieku to właśnie Anglia była największą potęgą handlową ówczesnego świata.

Obecnie Yerba Mate zyskuje coraz silniejszą pozycję i cieszy się dużą popularnością na całym świecie. Napar z niej regularnie spożywa papież Franciszek, a w Polsce pije ją między innymi słynny podróżnik Wojciech Cejrowski.

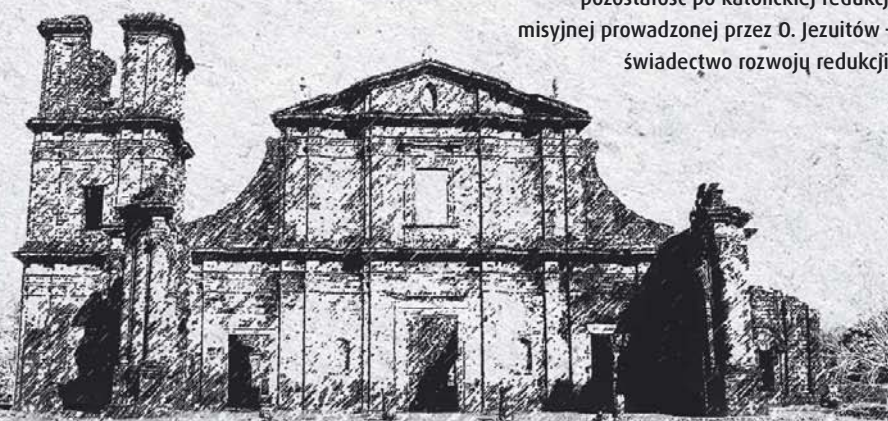
„RAJ UTRACONY”

„Raj utracony” to tytuł książki Jana Gacii, który bardzo dokładnie opisał historię redukcji. Tytuł sugeruje smutny finał „świętego eksperymentu”, który wydarzył się w rzeczywistości.

W połowie XVIII wieku Hiszpańskie Imperium powoli chyliło się ku upadkowi. W tym samym czasie Portugalia przy wsparciu Anglii, będącej od dawna w antyhiszpańskim sojuszu, prowadziła kampanię, mającą na celu zdyskredytowanie misjonarzy. Regularnie mówiono na temat „bajecznych skarbów” jezuitów (m.in. o kopalniach złota), informowano o powstaniu rzekomego niezależnego państwa zakonnego, wybito nawet monety z wizerunkiem nieistniejącego indiańskiego cesarza Nikołasa I. Później zostały rozesłane na dwory europejskie, gdzie wywołały szok i zdumienie. Ta domniemana „samowola” jezuickich misjonarzy miała zostać ukrócona poprzez nowy portugalsko-hiszpański traktat graniczny, na mocy którego Portugalia przesunęła swoje granice na zachód, przejmując tym samym kilka indiańskich redukcji. Dla Indian narzucone zmiany były nie do przyjęcia, dlatego stanęli do walki. Misjonarze posłuszni regule zakonnej pozostali neutralni. W 1756 r. Indianie ponieśli klęskę, a połączone siły Hiszpanów i Portugalczyków pokonały ich w walnej bitwie pod Bacacay. Później pod Caayabate dokonano masakry bezbronných Indian.

Niektóre sceny filmowe zapamiętuje się na całe życie. Pod koniec filmu „Misja”, już po masakrze ludu Guarani, ma miejsce znamieny dialog pomiędzy dwoma przedstawicielami kolonialnych imperiów i wysłannikiem papieskim, który musiał zaakceptować postanowienia nowego traktatu:

- Nie miałeś wyboru eminencjo. Żyjemy w tym świecie, a ten świat jest taki.
- Nie señor Hontar. Takim ten świat uczyniliśmy. – Takim uczynilem go ja.



Ruiny kościoła w São Miguel das Missões – pozostałość po katolickiej redukcji misyjnej prowadzonej przez O. Jezuitów – świadectwo rozwoju redukcji.



Suszenie ziaren kawy na plantacji w Alfenas, południowej części stanu Minas Gerais, centrum produkcji kawy w Brazylii

Cariocas czy Paulistanos?

Dla mieszkańców Rio de Janeiro – powszechnie nazywanych Cariocas – plaże są ulubionym miejscem spędzania wolnego czasu. Ten wyjątkowy status Cariocas jest przyczyną pewnej rywalizacji i stereotypowych porównań z mieszkańcami największego przemysłowego miasta Brazylii – Sao Paulo. Paulistanos, czyli mieszkańcy Sao Paulo, uważają Cariocas za lekoduchów. Paulistanos postrzegani są zaś jako nudni pracoholicy, dla których robienie biznesu jest ważniejsze niż beztrudnie spędzanie czasu. Są to oczywiście duże uproszczenia, gdyż Paulistanos, mieszkając ok. 60 km od wybrzeża, uwielbiają spędzać swój wolny czas nad oceanem. Ich ulubionym miejscem są piękne wyspy i zatoki w okolicach Parat, nazywane także „Wenecją wschodniej Brazylii”.



Pokaz capoeiry na ulicy Rio

Wielokulturowość Sao Paolo

Miasto założone zostało w 1554 r. i dzięki wpływowi licznych imigrantów, w krótkim czasie stało się prawdziwym tygłem narodów. Obok Portugalczyków, którzy stanowili zdecydowaną większość, wielu było Hiszpanów, Włochów, Anglików czy Holendrów. Kolejną ważną społecznością byli „Marrani” – żydowscy kupcy, którzy musieli opuścić tereny Hiszpanii i Portugalii. W ten sposób w mieście wykształciła się specyficzna wielonarodowościowa subkultura. Sao Paulo wzbogaciło się na handlu cukrem. W tamtych czasach zostało również ważnym ośrodkiem handlu niewolnikami i kamieniami szlachetnymi. W XIX wieku uznawane było za światowe centrum handlu kawą. Do rozwoju miasta przyczyniło się doprowadzenie w 1867 r. linii kolejowej do portu w Santos. Dziś zespół miejski zamieszkuje ok. 20 mln mieszkańców, co oznacza, że jest największą aglomeracją w Ameryce Południowej. Stan Sao Paulo jest najbogatszym regionem Brazylii. Poza różnymi odmianami przemysłu (m.in. metalurgiczny, elektrotechniczny, maszynowy, środków transportu, włókienniczy, odzieżowy, chemiczny, drzewny) spotykane są także rafinerie ropy naftowej, a petrochemia staje się kluczową gałęzią brazylijskiej gospodarki. Oczywiście nie można zapomnieć o rolnictwie, w obrębie którego największą rolę odgrywają uprawy: pszenicy, kukurydzy, trzciny cukrowej, manioku, bawełny, herbaty, soi, bananów i owoców cytrusowych. Najważniejszą rośliną, będącą jednocześnie prawdziwym symbolem Brazylii, jest oczywiście kawa.

Kawowe zwyczaje

O tym, co znaczy kawa dla brazylijskiej gospo-

darki, świadczy jedna statystyka: przed drugą wojną światową połowę światowej kawy produkowano w Brazylii. Dziś jest to co prawda ok. 30%, ale Brazylia nadal jest prawdziwym kawowym imperium. Pierwsze sadzonki przybyły z Gujany w 1720 r. i od tamtej pory jej uprawy zdominowały terytorium całego kraju (aktualnie uprawia się ją w 17 stanach). W zależności od regionu występują bardzo wiele gatunków kawy.

Brazylijczycy piją kawę przez cały dzień, a jej picie towarzyszą specjalne zasady. Po śniadaniu serwuje się kawę z mlekiem. Po kolejnych posiłkach nadchodzi czas na mocno parzoną i podawaną w małych filiżankach „cafezinho”. Nigdy nie pije się kawy w trakcie posiłku, ale zawsze po jego zakończeniu. I, jak się można domyślić, w Brazylii spożycie kawy jest największe na świecie.

Fauna i flora

Będąc na granicy brazylijsko-paragwajsko-argentyńskiej odwiedziliśmy Park Narodowy Iguazu. Warto wiedzieć, że w Brazylii występuje ok. 55 tys. gatunków roślin – nr 1 na świecie – w samym parku Iguazu jest ich zaś ok. 2 tys. Brazylia jest także światowym liderem pod względem różnorodności gatunków ryb słodkowodnych (ok. 3 tys.) i ssaków (ok. 520). Pod względem liczby gatunków ptaków zajmuje trzecie miejsce (ok. 1,5 tys.) a gadów jest na piątym miejscu (ok. 500 gatunków). Podczas wizyty w parku dane nam było podziwiać piękne motyle, których na tym terenie jest podobno ok. 800 gatunków! Oczywiście podziwialiśmy również liczne ptaki, a w powietrzu roiło się od kolibrów, tukanów i papug. Widzieliśmy także kapucynki czubate – małpy z gatunku szerokonosych. W parku Iguazu żyją ssaki z rodziny kotowatych, między innymi jaguary i pumy.



Ostronos rudy, potocznie nazywany koati

Mimo ogromnej różnorodności zwierząt, które tu widzieliśmy, w pamięć najbardziej zapadły nam ostronosy rude, potocznie nazywane koati. Są to drapieżniki z rodziny szopowatych. Podczas spaceru po parku, a także później, na terenie pobliskiej restauracji, kilkakrotnie byliśmy świadkami sytuacji, w których koati wyrwały turystom torbę z jedzeniem, po czym błyskawicznie chowały się w lesie. Zwierzęta działają w grupach i są bardzo szybkie, także ich obecność była bardzo odczuwalna.

Najpiękniejszy cud natury

Na terenie parku położone są wodospady Iguazu, które zostały uznane jako jeden z siedmiu nowych cudów natury. Wodospady zostały odkryte w 1541 r. przez hiszpańskiego podróżnika Nuneza Cabeza da Vaca. Są dwa razy wyższe i zarazem dwa razy szersze od wodospadu Niagara. Eleonora Roosevelt – żona prezydenta USA F. Roosevelta – będąc pod ogromnym wrażeniem wodospadów Iguazu, powiedziała tylko: „Biedna Niagara...”. Z mojej strony dodam, że jest to najpiękniejszy cud natury, jaki widziałem w moim życiu. W tym miejscu warto spędzić przynajmniej 2 dni, aby obejrzeć wodospady od strony brazylijskiej i argentyńskiej. Woda spada z wysokości ok. 80 metrów z 275 różnych wodospadów, które znajdują się w środku dżungli, a ich rozpiętość wynosi ok. 2700 m. Najlepiej zapamiętaliśmy wyprawę do „Garganta del Diablo”. Będąc po argentyńskiej stronie do wodospadu dotarliśmy dwuetapowo. Najpierw przejechaliśmy przez dżunglę kolejką, po czym udaliśmy się na długi spacer kładką położoną na rzece Iguazu, która w tym miejscu jest bardzo szeroka (ok. 1100 m). Widok potężnej kaskady był naprawdę imponujący, zaś chmura pary wodnej wyrzucana w górę,



Tukan - jeden z symboli Brazylii



Wodospady Iguazu

zmoczyła nas całkowicie. W tym miejscu w szczycie pory deszczowej, która przypada na okres listopad – marzec przetacza się blisko 13 mln litrów wody na sekundę.

Zapora Itaipu

Olbrzymie ilości wody przepływające przez to miejsce mają także bardzo praktyczne zastosowanie. W 1984 r. na rzece Parana, z którą łączy się rzeka Iguazu, ukończono budowę olbrzymiej, wówczas największej na świecie, hydroelektrowni Itaipu. Nazwa Itaipu pochodzi od słowa Tupi, co w języku Indian Guarani oznacza „śpiew kamieni”.

W elektrowni zainstalowane jest 20 generatorów po 700 MW, a rocznie produkuje się w niej ok. 95 TWh, co w 95% pokrywa zapotrzebowania na prąd Paragwaju i w ok. 20% zapotrzebowania Brazylii. W trakcie otwarcia zapory powstało sztuczne jezioro o powierzchni dwukrotnie większej od powierzchni Warszawy. Niestety, instalacja elektrowni miała także skutki uboczne i stanowiła poważne zagrożenie dla środowiska naturalnego, dlatego podjęto akcję ratowania zwierząt „Mymba Kuera”, w wyniku której do tej pory udało ocalić się ok. 36 tys. zwierząt.

Na zakończenie podróży

Podczas wizyty w Południowej Brazylii zobaczyliśmy wiele wyjątkowo pięknych miejsc, ale to, co na pewno zapamiętamy do końca życia, to niezwykła otwartość i serdeczność Brazylijczyków. Są to pogodni i radośni ludzie, którzy pomimo różnych niedogodności, takich jak bieda i przestępczość, zawsze zachowują bardzo pozytywny stosunek do życia. Myślę, że dobrym, oddającym „brazylijskiego ducha”

zakończeniem artykułu będzie powiedzenie, które w 2013 r. stało się bardzo modne: „wprawdzie Papież jest Argentyńczykiem, ale Pan Bóg jest Brazylijczykiem!”.

Bibliografia:

- Historia Powszechna. Wiek XVI-XVIII – Maciej Serwański
 - „Pele. Autobiografia” Justin Marozzi
 - „Raj utracony” – Jan Gać
 - „Historie Amerykańskie” – Gabriel Maciejewski
 - „Brazylia. Cuda świata” – seria „Rzeczpospolitej”
- p.s. W Październiku 2014 r. na rynku wydawniczym pojawi się nowa książka podróżnicza pt. „Tu mieszkali Guaranie” – autorem jest Jan Gać.

Autor artykułu z małżonką na wzgórzu Morro da Urca w Rio de Janeiro. W tle Głowa Cukru



NEFAB YOUR
PACKAGING
SOLUTION.



Opakowania do zadań specjalnych

Wraz ze zwiększającą się mobilnością biznesu rośnie potrzeba transportu wielu przedmiotów, maszyn i urządzeń. Często bezpieczne przewiezienie przedmiotu z punktu A do punktu B jest pozornie niemożliwe ze względu na cechy produktu – nietypową wielkość lub kształt, czy też małą odporność na uszkodzenia. Podobne komplikacje i obawy pojawiają się, gdy przewożony przedmiot ma wysoką wartość – wtedy poza zapewnieniem i tak już niestandardowego opakowania wierzchniego warto zastosować dodatkowe zabezpieczenia, które zamortyzują siłę ewentualnego upadku czy uderzenia.

www.nefab.com

www.rollmax.com.pl

Prawidłowe zabezpieczenie nietypowego ładunku może być problemem z prostego względu – wiele firm z branży opakowaniowej nie podejmuje się produkcji jednego opakowania przeznaczonego dla konkretnego produktu. Czołowi producenci nastawieni są zwykle na masową produkcję, która wiąże się z większym projektem, a tym samym – stałymi zyskami. Rozwiązania problemu należy szukać w branżowej niszy a więc w firmach realizujących pojedyncze, indywidualne zlecenia. Poniżej przedstawiamy firmę do zadań specjalnych.

Klika słów o firmie:

Rollmax to firma rodzinna z polskim kapitałem założona 11 lat temu w centralnej Polsce w Płońsku na potrzeby firmy NEFAB, globalnego dostawcy opakowań. W ramach współpracy Rollmax został przeniesiony na północ Polski w okolice Tczewa (Wielka Słońca). Firma skupia się na produkcji i logistyce opakowań dla partnera strategicznego NEFAB, który jest liderem w projektowaniu i produkcji opakowań na całym świecie. Klientami są firmy zamawiające opakowania do wielkoseryjnego produktu – tego typu zamówienia zwykle przekształcają się w stałą współpracę. Ponadto nasz Partner podejmuje się przygotowania pojedynczych opakowań, których produkcji najprawdopodobniej nie podjąłby się nikt inny. Od początku istnienia firma nastawiona jest właśnie na nietypowe zlecenia, często będące nie lada wyzwaniem. Wiążą się one bowiem ze stworzeniem rozwiązań jeszcze niegotowych, wymagających każdorazowego opracowania technologicznego.



Główce robocze plotera CNC

Firma oferuje bogaty wybór asortymentu spośród 4 grup produktów: palet, skrzyń, opakowań i piany polietylenowej. Wykonuje opakowania drewniane, sklejkowe, pudła z kartonoplastu (polipropylen kanalikowy) oraz wypełnienia piankowe (z pian polietylenowych, poliuretanowych) do kartonów, pudeł i skrzyń stosowanych do pakowania w branży elektronicznej, elektrycznej, telekomunikacyjnej, medycznej, motoryzacyjnej. W ich obrębie firma jest w stanie zapewnić odpowiednie zabezpieczenie niemal dla każdego ładunku.

Klientami są głównie firmy z sektorów:

- elektroniczno-mechanicznego – opakowania do transportu bankomatów, monet, kart telefonicznych, serwerów, silników, itp.
- telekomunikacyjnego – kompleksowe opakowania dla producentów urządzeń sieciowych, telefonów, oraz opakowania wielokrotnego użytku do transportu produktów pomiędzy stanowiskami produkcyjnymi
- motoryzacyjnego – opakowania do zapakowania zarówno małych elementów, np. żarówek i klamek, jak i dużych, takich jak karoserie samochodów

Najwięcej zleceń dotyczy zabezpieczenia przedmiotów posiadających sporą wartość, a jednocześnie delikatnych i łatwo ulegającym uszkodzeniom. Cechą wyróżniającą firmę Rollmax na tle innych firm z branży opakowaniowej jest pełna elastyczność i indywidualne podejście do potrzeb każdego klienta. Produkty sprzedawane są lokalnym klientom, trafiają też na cały europejski rynek.



Paleta z amortyzatorami do transportu szaf telekomunikacyjnych trafiających na rynek w USA



Ploter CNC



Lekkie opakowanie sklejkowe ExPak do transportu lotniczego



Dyrektor ds Technicznych wykonujący prototypy na ploterze CNC



HISTORIA WSPÓŁPRACY

między Linde MH Polska a Rollmax Sp z o.o.

Firma Rollmax oczekuje spełnienia wysokich wymagań od każdego partnera w tym również w zakresie obsługi transportu magazynowego.

Codzienna praca w Rollmaxie polega nie tylko na zadaniach wewnątrz magazynu wyrobów gotowych lecz także na placu załadowczo – rozładowczym w trudnych, a nie rzadko w bardzo trudnych warunkach – podczas podejmowania ponadgabarytowego surowca nawierzchnia ma charakter bardzo zróżnicowany, praca dla operatora jest wymagająca, zwłaszcza przy niekorzystnych warunkach pogodowych.

Dlatego też klientowi wyraźnie zależało na rozwiązaniu, które zapewni dobrą amortyzację na nierównościach. Brak szarpnięć podczas podejmowania ładunku oraz kompaktowość wózków Linde były istotnymi argumentami podczas procesu zastąpienia starych maszyn.

Decyzja o początku współpracy poprzedzona była wynajmem krótkoterminowym, który otrzymując pozytywną opinię klienta przyczynił się o wyborze Linde Material Handling Polska, jako stałego partnera w biznesie.

W rezultacie, od początku listopada 2012 r. do Rollmaxu dołączały kolejne wózki Linde, obecnie tworząc flotę 6 wózków, głównie spalinowych serii 39X w tym najnowszego o mniejszej emisji spalin i większej wydajności H20T EVO serii 392.

Jestem przekonany, że wraz z wzrostem potencjału naszego partnera, dotychczasowa współpraca w połączeniu z szeroką gamą produktów w portfolio Linde, pozwolą na prowadzenie owocnej i partnerskiej kooperacji pomiędzy naszymi firmami przyczyniając się do ich dalszego dynamicznego rozwoju.

Korzystając z okazji chcę podziękować klientowi za powierzone nam zaufanie i obiecać, że wciąż będziemy się starać aby nasza współpraca dalej się prężnie rozwijała z korzyścią dla obu stron.



Na zdjęciu przedstawiciel Linde z dyr. logistyki Rollmax

Opracował:
Rafał Jankowski
Przedstawiciel Techniczno – Handlowy
Linde MH Polska o/ Pruszcz Gdański



NOWA KONCEPCJA POJAZDU „XchangE”

84 Międzynarodowe targi motoryzacyjne w Genewie

NAPĘD PEŁEN ENERGII

Dostarczamy Państwu odpowiedni system do każdego zastosowania: wózków widłowych, systemów składowania i magazynowania, systemów automatycznego transportu, maszyn czyszczących, platform podnoszących. Wszystkie technologie: kwasowo-ołowiowe, niklowo-kadmowe, bezemisyjne oraz hybrydowe, otrzymujesz z jednego źródła. Energia staje się synergią.

Nasze produkty:

- baterie trakcyjne
- prostowniki trakcyjne
- profesjonalne akumulatory

HOPPECKE Baterie Polska Sp. z o.o.
ul. Składowa 13
62-023 Żerniki k. Poznania
Tel.: +48 61 64 65 000
Fax: +48 61 64 65 001
www.hoppecke.pl

Linde Material Handling wspiera projekt autonomicznych samochodów nowej koncepcji „XchangE” szwajcarskiego Rinspeed AG.

Jednym z najważniejszych obiektów na tegorocznych targach motoryzacyjnych w Genewie był całkowicie elektryczny sedan „XchangE”. Frank M. Rinderknecht – szef Rinspeed, prezentując zaprojektowany przez jego firmę pojazd, ogłosił początek ery samoprowadzących się samochodów. Na targach została też sformułowana odpowiedź na kluczowe pytanie: Czym zajmować się będzie kierowca podczas długiej podróży, gdy pojazd sterowany jest automatycznie i porusza się po autostradzie z prędkością 140 km/h? Linde Material Handling Connectivity Solution zapewnia, że kierowca będzie mógł zrelaksować się i odpoczywać, w tym czasie bowiem jednostka centralna zbiera i przetransmituje wszystkie dane techniczne wymagane do monitorowania autonomicznej jazdy „XchangE”. Wraz z Deutsche Telekom, Linde Material Handling zaprezentowało dodatkowe korzyści płynące z połączenia pojazdu z systemem informatycznym. „MicroMAX” – samochód wyposażony w elektryczny napęd zaprojektowany przez Linde Material Handling – pracuje w tym roku jako pojazd serwisowy Linde po to, by sprawdzić możliwości kombinacji Linde Connect i aplikacji Deutsche Telekom Arrival Control.

Wraz z jednostką zbierającą i przysyłającą dane zawartą w „XchangE”, Linde Material Handling zaprezentowało funkcjonalności i wydajność pakietu połączonych produktów. Powyższa kombinacja rozwiązań stosowana jest zarówno w całej spółce, jak i w zewnętrznych wózkach

przemysłowych. Podnosi ona efektywność pracy poprzez usprawnienie konserwacji, a także kontrolę indywidualnych części wyposażenia w całej flocie pojazdów.

Ponadto „Xchange”, dzięki połączeniu z technologią Linde, posiada inteligentny dostęp do sterowania za pomocą technologii RFID. „Przesyłanie danych z pojazdów ma największe znaczenie w kontekście bezpieczeństwa, zaś w procesie przepływu materiałów priorytetami są: efektywne planowanie i optymalizacja kosztów. Paradoksalnie, techniczne wymagania obu czynników są bardzo zbliżone. Niepoliczalne pojazdy i wartości z czujników muszą być zbierane, przechowywane i przesyłane na serwery poprzez komunikację mobilną lub inne środki” – wyjaśnia Maik Manthey, Vice-Prezes działu Linde New Business & Products. „Następnie system kontroli wózków widłowych, system zarządzania flotą lub system operacyjny może uzyskać te dane i je przetworzyć, tak jak dzieje się to w „Xchange”.

Kombinacja rozwiązań Linde Connect i aplikacji Deutsche Telekom Arrival Control w „microMAX”, a więc w pojeździe serwisowym, wypełnia lukę pomiędzy wizją „Xchange” a automatycznym procesem, osiągalnym poprzez połączenie IT i maszyn. Aplikacja Arrival Control jest rozwiązaniem biznesowym dla firm serwisowych oraz logistycznych, umożliwiającym użytkownikom śledzenie aktualnej pozycji i estymację czasu poprzez m.in. rozliczanie co do minuty przybycia osoby lub przesyłki oraz przesłanie danych przez SMS, email lub Internet. Deutsche Telekom i Linde Material Handling podpisały porozumienie w sprawie współpracy dotyczącej przetestowania funkcjonalności

aplikacji Arrival Control jako rozszerzenia usług działu serwisu klienta. Automatyzacja procesu obejmuje zbieranie i przekazywanie kodów błędów pojazdu, zamawianie części zamiennych oraz organizację pracy techników serwisu, a także ciągłe informowanie klienta (Arrival Control) o statusie procesu obsługi. Dzięki temu można osiągnąć znaczącą oszczędność czasu i wysoki stopień transparentności. Ponadto czas przestoju pojazdów zostaje zminimalizowany, zaś czas serwisu skraca się znacząco m.in. dzięki wykluczeniu zbędnej w tym przypadku diagnozy telefonicznej. Dzięki zastosowaniu powyżej opisanych nowoczesnych technologii uzyskuje się większą efektywność ekonomiczną przy jednoczesnej dbałości o środowisko.



STOP
wymianom
baterii

Hawker® XFC™ Przełomowa technologia

Zwiększona ilość energii połączona z możliwością szybkiego ładowania w każdej dostępnej chwili to kluczowe parametry nowego, całkowicie bezobsługowego akumulatora **Hawker XFC**. Zaawansowana komunikacja z prostownikami wysokiej częstotliwości Hawker HF: LifeSpeed IQ™ i Life IQ™ gwarantuje najwyższą wydajność, zoptymalizowany serwis oraz zminimalizowane koszty obsługi i zużycie energii.

EnerSys
Power/Full Solutions

Centrala i marketing:

Bielsko-Biała
ul. Leszczyńska 73
43-300 Bielsko-Biała
tel. (033) 822 52 90
600 815 860
600 821 526
fax (033) 822 52 07

Biura sprzedaży:

Gdańsk
tel. 608 449 127
fax (058) 762 07 37

Poznań
tel. 604 901 562
fax (061) 650 31 16

Jelenia Góra
tel. 600 853 079
fax (075) 752 46 29

Warszawa
tel. 608 415 917
608 507 458
600 201 872

HAWKER

www.enersys-emea.com

„Jeśli nie wiesz, do jakiego portu płyniesz,
każdy wiatr wydaje Ci się właściwy”

SZTUKA PODEJMOWANIA TRAFNYCH DECYZJI

Większość z nas każdego dnia podejmuje mniej lub bardziej świadome wybory. Jedne decyzje przychodzą nam z łatwością, nawet do tego stopnia, że ich wcale nie zauważamy, inne wymagają zastanowienia, głębszej analizy, rozważenia wszystkich argumentów za i przeciw, a w efekcie i tak nie jesteśmy przekonani co ich do słuszności. Najważniejsze wybory, jakich dokonujemy w swoim życiu zazwyczaj nie są łatwe, gdyż dotyczą wieloaspektowych, złożonych problemów – wybór pomiędzy czarnym albo białym nie ma miejsca, a dostępne opcje przybierają różne odcienie szarości. Zazwyczaj mamy ograniczony czas na zastanowienie się i analizę, decyzję należy podjąć szybko, ale jak w takich trudnych warunkach dokonać trafnego wyboru?

Istnieje pięciostopniowy schemat podejmowania decyzji, który może okazać się w takich przypadkach niezwykle pomocny. Schemat stworzony został przez Johna Adaira*. Oczywiście nie chodzi o to, aby trzymać się go sztywno w każdej sytuacji decyzyjnej, ale jest on według autora zgodny z naturalnym biegiem myśli, więc osoba podejmująca decyzję i tak będzie działać mniej więcej zgodnie z tym schematem. Świadomość przebiegu poszczególnych jego etapów jest korzystna, ponieważ umożliwia łatwiejszą identyfikację i ewentualną korektę popełnianych po drodze błędów.

Klasyczne podejście do podejmowania decyzji Adaira składa się z pięciu następujących etapów:

1. Definiowanie celu
2. Zebranie odpowiednich informacji
3. Generowanie możliwych wariantów
4. Podejmowanie decyzji
5. Wdrażanie i ocena

Definiowanie celu wydaje się być jednym z najtrudniejszych etapów, wymaga bowiem posiadania sformułowanych celów i obranego kierunku działań. Trafnym komentarzem jest staropolskie przysłowie: „Jeśli nie wiesz, do jakiego portu płyniesz, każdy wiatr wydaje Ci się właściwy”. Problem z precyzyjnie określeniem celu według Adaira można rozwiązać poprzez sformułowanie go na piśmie. Jeżeli czas na to pozwoli, warto odłożyć zapiski na dzień lub dwa, po tym czasie spojrzeć na nie świeżym okiem. Jest wielce prawdopodobne, że nasunie się wtedy pomysł, jak skonkretyzować cel.

Zebranie odpowiednich informacji to kolejny etap podejmowania decyzji. Bazuje on przede wszystkim na umiejętności gromadzenia i segregowania informacji. Część z nich może być dostępna natychmiast, inne wymagają poszukiwania, aczkolwiek warto trzymać się zasady niepodejmowania decyzji w przypadku

braku części istotnych danych, oczywiście tylko w takiej sytuacji, kiedy opóźnienie decyzji jest dozwolone. Bardzo ważne jest uświadomienie sobie różnicy między informacją dostępną a informacją adekwatną. Adair uważa i trudno się z nim nie zgodzić, iż klasycznym błędem jest podejmowanie decyzji o wysokim stopniu ogólności, a potem szukanie informacji potwierdzających lub negujących jej słuszność. Współcześni ludzie przeciążeni są informacjami – duża liczba ich źródeł może zakłócić zdolność do skupienia się na jednym z nich a w konsekwencji, uniemożliwić podjęcie racjonalnej decyzji opartej na rzetelnych i dostępnych informacjach. Warto o tym pamiętać zbierając i klasyfikując potrzebne do podjęcia decyzji dane.

Generowanie możliwych wariantów polega na dostrzeżeniu możliwości wyboru spośród kilku twórczych rozwiązań. Aby dostrzec wszelkie możliwe warianty należy szeroko otworzyć umysł po to, by poszukać co najmniej kilku realnych możliwości. Warto pamiętać, że wybór pomiędzy dwoma istniejącymi możliwościami to alternatywa a nie wariant.

Kolejny etap to podejmowanie decyzji, gdzie najważniejszą czynnością jest przede wszystkim ustalenie kryteriów selekcji. Zdaniem Adaira istnieją następujące kryteria podejmowania decyzji: konieczne, pożądane, możliwe. Każda ewentualność, która nie należy do kategorii konieczne, powinna być w pierwszym etapie selekcji odrzucona. Gdy podstawowe potrzeby zostaną zaspokojone, należy zacząć rozważanie opcji wysoce pożądanych, a w dalszej części ich uzupełniających wariantów możliwych. Podejmując decyzje warto rozważyć sporządzenie listy plusów i minusów jej podjęcia, spisanie ewentualnych konsekwencji każdego z możliwych wyborów, odniesienie każdego z rozważanych wariantów do stawianych sobie zamierzeń oraz ocenę ewentualnego ryzyka w relacji do spodziewanych korzyści.

Ocena ryzyka podejmowanych decyzji jest jedną z najbardziej pożądanych umiejętności. Na pewno zawsze należy zarysować sobie jeden z najgorszych możliwych scenariuszy podjęcia takiej a nie innej decyzji, aby nie zaskoczyły jego ewentualne najgorsze konsekwencje. Pamiętać także należy o zminimalizowaniu w jak największym stopniu występującego ryzyka, między innymi poprzez rozważenie wszystkich możliwych wariantów, własne doświadczenie, wewnętrzną intuicję, konsultacje z bliskimi dla nas osobami. Konsekwencje podejmowanych decyzji mogą być zarówno jawne, jak i ukryte. Jawne konsekwencje w odróżnieniu od konsekwencji ukrytych, można przewidzieć podejmując określoną decyzję. Naturalnym wydaje się fakt, iż wystąpienie konsekwencji jawnych powoduje konieczność podjęcia kolejnych

wyborów i rozwiązania następnych pojawiających się problemów.

Ostatnim etapem podejmowania decyzji jest wdrożenie i ocena naszego wyboru. Zwykle, po podjęciu decyzji należy działanie kontynuować zgodnie z nią, gdyż nie ma już możliwości jej odrotu. W przypadku niektórych decyzji istnieje swobodny margines, dzięki któremu można zmienić zdanie. Ocena wyboru polega przede wszystkim na zadawaniu sobie pytań o słuszność postępowania? Czy decyzja mogła być podjęta szybciej? Czy dana decyzja nie krzywdzi innych ludzi? Te i wiele innych pytań oceniających adekwatnych do konkretnej sytuacji decyzyjnej wspiera w podejmowaniu właściwych decyzji.



**„Tylko ten nie popełnia błędów,
kto nic nie robi”**

Skuteczność decyzji zależy przede wszystkim od sytuacji, w której znajduje się podmiot. Na tej podstawie można wyróżnić:

1. Sytuację pewną, w której podjęcie podobnej decyzji powtarzało się wielokrotnie. Jest to w miarę komfortowa sytuacja, gdyż w łatwy sposób można przewidzieć jej konsekwencje.
2. Sytuacja przewidywalna, którą łatwo można przewidzieć, mimo poprzez analogie z innymi podobnymi zdarzeniami.
3. Sytuacja nieprzewidywalna, która nie ma relacji do dotychczasowych doświadczeń.

Decyzja racjonalna to taki wybór, który bierze pod uwagę wszelkie dostępne alternatywy, jak również ich konsekwencje, a następnie dokonywany jest wybór tego wariantu, który jest najbardziej wartościowy i korzystny dla decydenta.

Akt decyzji określa ludzką jednostkę, wyraża jej osobowość, priorytety, cechy osobowościowe. Najgorsze wydają się momenty dokonywania wyborów przerastających możliwości, gdy decyzja wydaje się zbyt trudna, wymagająca, dodatkowo pojawia się brak dostatecznej ilości informacji czy doświadczenia. Dlatego też instynktowną reakcją jest próba uniknięcia podjęcia decyzji i pozostawienie rzeczy ich dotychczasowemu biegowi. Należy jednak pamiętać, że brak decyzji jest najgorszym wyborem. Najczęstszą przyczyną odkładania decyzji jest ucieczka od wysiłku związanego z zastanowieniem się i zatrzymaniem na chwilę. W takim przypadku najwygodniej jest rzucić odpowiedzialność za podjęcie decyzji na kogoś innego. Kolejnym sposobem rzekania się odpowiedzialności za dokonanie wyboru jest pozostawienie decyzji okolicznościom. Obawa przed pomyłką, przed zaangażowaniem, przed określeniem się powoduje, że dokonujemy wyboru pod presją czasu i stresu, co przekłada się na ponoszenie ich wszelkich konsekwencji. W przypadku podejmowania samodzielnych decyzji rośnie chęć udowodnienia, że dokonany wybór był trafny, stąd spory nacisk na ukazanie pozytywnych rezultatów nawet wtedy, gdy nie do końca przynoszą one satysfakcję.

Czasem zdarza się tak, że racjonalne decyzje kończą się klęską, a wybory nieracjonalne zwieńczone są spektakularnym sukcesem. Dzieje się tak, ponieważ nikt nie jest w stanie kontrolować wszystkich czynników, które wpływają na końcowy rezultat podejmowanych decyzji.

Na koniec należy wypunktować fakt, że nie istnieje możliwość eliminacji barier oraz ryzyka popełniania błędów w procesie dokonywania wyboru. Należy jednakże wyciągać wnioski z doświadczeń zarówno swoich, jak i innych osób oraz starać się zrozumieć i rozpoznać źródła popełnianych błędów po to, by drugi raz nie popełniać tych samych pomyłek. Cytując Napoléona Bonaparte: „Tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi”.

*John Adair jest uznanym na świecie autorem i konsultantem w dziedzinie menedżmentu. Dwukrotnie znalazł się na liście 40 osób, które wniosły największy wkład w rozwój myśli menedżerskiej. Jego wykłady i zajęcia cieszą się zainteresowaniem na całym świecie - do tej pory ponad milion menedżerów z różnych krajów uczestniczyło w stworzonych i prowadzonych przez niego programach Action-Centred Leadership.



Opracowała: Paulina Jurczyk

IMMOQEE

Firma doradztwa HR i outsourcingu procesów

Mocny Chwyt



**BOLZONI
AURAMO**

CHWYTAKI BOLZONI AURAMO

Bezpieczny transport na każdej wysokości

Pełna ochrona ładunku

Niezawodność działania



BOLZONI AURAMO POLSKA Sp. z o.o.

Ul. Tokarska 9C, 20-210 Lublin

tel.: +48 81 44 65 491

fax: +48 81 44 65 490

email: sales.pl@bolzoni-auramo.com.pl

www.bolzoni-auramo.com.pl



Certyfikowane Wózki



www.lindebazar.pl

Aktualna oferta on-line certyfikowanych wózków używanych dostępnych od ręki!